

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocście miesiąc 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Niedziela dnia 27-go lutego 1938 r.

Nr. 48

Dr. Jan Kaczmarek

IDEA POLSKA

Kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech napisał poniższy artykuł, który przejmujemy z „Polaka w Niemczech” na miesiąc luty.

Napróżno się zda, ślęczyć czy pierwiej była Idea Polska, czy też pierwiej byli Polacy. Jak daleko pamięć ludzka sięga w historii i legendach, zawsze już byli Polacy i zawsze już była Idea Polska.

W najwyższej formie wyrażali Ideę Polską Bolesław Chrobry i Józef Piłsudski, odczuli Mikołaj Rej, Mickiewicz i Słowacki. Twórczość Fryderyka Chopina z Jej ducha poczęta. Żył dla Niej i Jej służyły świetlane szeregi ludzi, w Narodzie wielkich: królów, hetmanów, wieszczów, uczonych, karmidziejów i męczenników, nie objęci liczbą bojownicy i bohaterzy Narodu, a dźwigał z dalekich wieków Lud Polski, by dźwigać zwycięsko w przyszłość daleką, bardzo daleką.

Olbrzymia ta więc siła, dobrze doświadczona i doznana, mało jest poznana. Jak Bóg sam, tak też myśl Boża, którą jest Idea Polska, nie może być przez człowieka zgłębiona. Istota Idei Polskiej jest tajemnicą taką samą, jaką jest istota świata i wszego stworzenia.

Tylko po skutkach i pracach, dokonanych z sił, których źródło w Idei Polskiej leży, dowiadujemy się i doświadczamy Jej istnienia.

Mocą Idei Polskiej istnieje Naród Polski jako prawda i fakt. Idea Polska jest absolutną i wieczną w przeciwieństwie naprzykład do polityki polskiej, która jest aktualną i materialną.

Z Idei Polskiej wywodzą się siły Narodu, jak wiara, nadzieja, miłość i honor; zaprzeczeniem zaś Jej jest wszystko, co dzieli zbiorową siłę Narodu, jak naprzykład partie, klasowość stanów i egoizm jednostek.

Idea Polska, odwieczna i niezmienna źródło sił Narodu, każdemu pokoleniu właściwe cele prac i wysiłków przeznaczają. Na szczytach twórczości przeszłych pokoleń każde nowe pokolenie odnajduje swoje zadanie dźwignięcia Narodu wyżej.

Wiemy, że Idea Polska, a przez to zbiorowa wola i duchowa spójnia Narodu, stała poza rozbiarami. Wiemy, że jest zawsze niepodległa i nie może być zakazana ani zwyciężona.

Z Idei Polskiej wiem, że Narodowi służąc, ojcu mojemu i matce i ich ojcom i matkom i praojcom i pradziadom służę po najdawniejsze wieki. I z Idei Polskiej wiem, że Narodowi służę, a wszystkim braciom służę i wszystkim dzieciom moim i ich wszystkim potomnym aż po kres wieków służę. A wiem, że sobie usługując, jednej tylko osobie

służę i życie moje nikomu się nie przyda a tylko diabłu się spodoba.

Idea Polska, którą w testamencie od ojca swego każdy Polak na siebie przejmuje, promieniować może w każdym słowie polskim, w każdej kropli krwi polskiej, w każdym czynie dla Narodu. A każdy taki czyn uwieczniony będzie. Idea Polska, złączona z mocną wolą jedności — to pewność zwycięstwa.

Z Idei Polskiej jesteśmy. W Niej żyjemy i tylko przez Nią dane nam jest, sięgać przez nasz osobisty czyn w naj-

dalszą przyszłość istnienia ludzkiego i tak stać się pomnożycielami świetności Narodu i kultury ludzkiej.

Idea Polska składa nadzieję swą na każdego Polaka bez wyjątku, tak jak w każdym siemieniu szarym zawarty jest najpiękniejszy już kwiat — ale tylko takie siemie kwiat wyda, które do żyznej gleby padnie i życiodajne soki w ziemi znajdzie i powoli się rozwine.

Taksamo przez wolę moją, wolę prostą, z najgłębszych głębin serca wydobytą, mogę służyć Idei Polskiej. Do tego uniwersyteckich nie potrzeba dyplomów, jeno trzeba woli.

Idea Polska każdemu Polakowi nakazuje —

Bogu być wiernym,
Narodowi dać miłość i czyn,
Rodakowi być bratem,
Świata dać wolę i prawdę Państwa!

Polowanie reprezentacyjne w Białowieży

BIALOWIEŻA. — Przy pięknej pogodzie i mrozie 9 st. poniżej zera rozpoczął się pierwszy dzień polowania reprezentacyjnego w puszczy Białowieżskiej z udziałem P. Prezydenta Rzplitej i marszałka Göringa.

O godz. 7-mej rano dźwięki pobudki myśliwskiej zbudziły gości. Po śniadaniu o godz. 8-mej rano myśliwi odjechali samochodami na polowanie.

W polowaniu na wilki, dziki i rysie biorą również udział: niemieccy podsekretarze stanu Koerner i Alpers, ambasador Rzeszy w Warszawie von Moltke, gen. Fabrycy, gen. Schally,

min. Łepkowski, szef protokołu dyplomatycznego Romer.

BIALOWIEŻA. — Pierwszy dzień polowania reprezentacyjnego w Puszczy Białowieżskiej z udziałem P. Prezydenta R. P., marszałka polnego Göringa i zaproszonych gości odbył się w doskonałych warunkach atmosferycznych. Marszałek polny Göring odniósł duży sukces myśliwski. Od jego strzałów padło 6 dzików w tym jeden wspaniały okaz odyńca i jeden lis.

BIALOWIEŻA. — Na polowaniu w puszczy Białowieżskiej padło ogółem: 26 dzików, 4 rysie, 2 lisy i jeden wilk.

Ludność Rumunii wypowiedziała się za nową konstytucją

BUKARESZT. — Agencja Rador donosi: Referendum ludowe w sprawie nowej konstytucji rozpoczęło się o godz. 8 rano i zakończone zostało w całym kraju około godz. 17-tej. Referendum odbywało się wszędzie w największym spokoju, w atmosferze wielkiego entuzjazmu.

W Bukareszcie urzędnicy państwowi, komunalni oraz pracownicy i robotnicy przedsiębiorstw prywatnych wespół z profesorami i przedstawicielami

wolnych zawodów udali się zwartą masą, by złożyć swe głosy, aprobujące nową ustawę.

Udział obywateli w wieku od 21 lat, uprawnionych do głosowania, przeszedł wszelkie oczekiwania. Włoszcianie maszerowali do komisji wyborczych z orkiestrami i rozwiniętymi sztandarami. Jeszcze w żadnym z dotychczasowych głosowań nie był tak liczny udział wyborców jak w obecnym referendum.

Liczba głosów przeciwnych nowej

konstytucji jest zupełnie nieznaczna. Na podkreślenie zasługuje fakt, że 100 proc. ludności Transylwanii wzięło udział w głosowaniu. Również podkreślić należy masowy udział głosujących obywateli mniejszości niemieckiej, węgierskiej i żydowskiej.

Liczenie głosów jest w pełnym toku. Z pierwszych prowizorycznych zestawień wynika, że ogółem oddało głos 4.100.000 obywateli, stanowiących 88 proc. ogółu uprawnionych.

Dzień 24 lutego uznany zostanie za dzień święta narodowego. Wszystkie dzienniki zgodnie podkreślają epokowe znaczenie dzisiejszego referendum.

Aresztowanie redaktora dziennika w Bukareszcie

BUKARESZT. — Naczelny redaktor centralnego organu stronnictwa narodowo-chłopskiego „Dreptatea” został aresztowany za artykuł, omawiający sytuację wewnętrzną w Rumunii. Artykuł ten nie ukazał się w druku, gdyż został skonfiskowany przez cenzurę.

Nagły zgon gen. Maksymowicz-Raczyńskiego w Berlinie

BERLIN. — W Berlinie zmarł na nagły atak serca gen. Maksymowicz-Raczyński. Śmierć nastąpiła w hotelu „Eden”, w którym gen. Maksymowicz-Raczyński zatrzymał się wraz z żoną, przybyłą na wystawę samochodową.

Już za tydzień!
W następną niedzielę, dnia 6 marca
Kongres Polaków w Niemczech
w Berlinie



Ważne oświadczenie

„Gazeta Polska“ pisze pod powyższym nagłówkiem:

Oświadczenie, dotyczące stosunków polsko-niemieckich, zawarte w wielkiej mowie Kanclerza Rzeszy Niemieckiej Adolfa Hitlera, wygłoszonej dnia 20-go bm. — opinia polska przyjęła z prawdziwym zadowoleniem. Kanclerz Rzeszy potwierdzając raz jeszcze, że nowa faza stosunków między naszymi narodami „wytrzymała próbę czasu“ — przypomniał rolę, jaką odegrała w tym historycznym zwrocie autorytatywna decyzja Marszałka Józefa Piłsudskiego. Istateń — trudno zaprzeczyć, że tego rodzaju przemiany zdarzają się i osiągały trwałe efekty tylko wtenczas, gdy „na zakrętach historii czuwają wielkie indywidualności, ludzie potężni nie tylko wolą i charakterem, lecz i nieomylnym odczuciem racji stanu, personifikujący w sobie najgłębsze wartości instynktu narodowego; ludzie umiejący nie tylko płynąć pod prąd, ale nawet zawracać. Pamiętamy przecież dokładnie, jak wielką niespodzianką dla świata była deklaracja z dnia 25 stycznia 1934 roku; jak nawet ci mężowie stanu, którzy uważali zwrot w stosunkach polsko-niemieckich za wydarzenie niezmiernie a pozytywnej wartości dla pokoju europejskiego nie byli pewni czy ten doniosły eksperyment „próbę czasu“ wytrwa.

Nie ma też nic dziwnego w tym, że zarówno w Polsce jak i gdzieindziej patrzono na sprawy gdańskie jako na zagadnienie ważne dla stosunków między Rzeczpospolitą Polską, a Rzeszą Niemiecką; tym samym naturalną jest rzeczą, że w swym otwartym, a nie mniej przeto precyzyjnym oświadczeniu Kanclerz Hitler do spraw gdańskich nawiązał.

„Państwo Polskie respektuje narodowe stosunki w Gdańsku, a Wolne Miasto oraz Niemcy respektują prawa polskie“. Formuła ta, wygłoszona ze strony niemieckiej przez usta bezwzględnie miarodajne, odpowiada naszym postulatami i odpowiada całkowicie rozumnej, obiektywnej analizie stanu rzeczy w danej dziedzinie. Polska nie widzi dla siebie żadnego interesu w krępowaniu swobody wewnętrznej życia niemieckiej ludności Gdańska i stoi na tym stanowisku z taką samą stanowczością, z jaką wymaga pełnego respektu dla swoich, dobrych praw i interesów.

Prawa Polski, określone bądź w statucie prawnopolitycznym Wolnego Miasta, bądź w układach polsko-gdańskich, dotyczą spraw celnych, portu, uprawnień w dziedzinie komunikacji i łączności, opieki nad interesami moralnymi i materialnymi mniejszości polskiej oraz obywateli polskich na terenie Wolnego Miasta. O te, a nie jakiegokolwiek inne interesy dba niezachwianie Rząd Rzplitej, która „do żadnej doktryny przypisana nie jest“.

Kanclerz Rzeszy wspominał o różnych próbach mączenia pokoju i o różnych okresach w skomplikowanych stosunkach gdańskich.

Stwierdzić chcemy, że Rząd polski nigdy nie starał się wyzyskać takiej lub innej koniunktury, aby ingerować w te dziedziny — jak na przykład wewnętrzne życie ludności niemieckiej Gdańska — które do rzeczywistych interesów Rzplitej nie należą.

W tym stanie rzeczy oświadczenie Kanclerza Rzeszy, deklarujące respekt dla polskich spraw w Gdańsku — uważamy za nowy, wysoce pozytywny moment, nie tylko utrwalający pokojowy stosunek między Polską a Niemcami, lecz i prowadzący w kierunku przyjaznej współpracy.

OLSZTYN — Na wezwanie — jedziemy na Kongres Polaków w Niemczech — jedna jest tylko odpowiedź:

6 marca 1938 będą w Berlinie na Kongresie Polacy z Mazur.

W obronie niepodległości i wolności

Austrii / Wielka mowa kanclerza Schuschnigga

WIEDEN. — W zapełnionej sali parlamentu kanclerz Schuschnigg, ubrany w szary uniform naczelnego komendanta Frontu Patriotycznego, wygłosił przeszło dwugodzinna mowę, oczekiwaną z napięciem przez całą Austrię.

W rozstrzygającej dla Austrii chwili zebrał się dziś parlament — rozpoczął mowę Schuschnigg. — Dziś nie czas na debaty, ale na decyzję i czyn. Kanclerz apeluje do poczucia odpowiedzialności całego narodu, podkreślając, że jedynym punktem porządku obrad dzisiejszego posiedzenia jest Austria.

Obecny nowy rząd stoi na stanowisku konstytucji, a celem jego jest bronienie wszystkimi możliwymi środkami niepodległości i wolności Austrii. Zadaniem rządu jest zapewnienie pokoju na zewnątrz i wewnątrz kraju. Rząd, spełniając obowiązek wobec niemieczyń, przyznaje się w pełni do programu s. p. kanclerza Dollfusa. Konstytucja austriacka nie uznaje żadnych partii. Celem i zadaniem obecnego rządu jest koncentracja wszystkich sił dla Austrii. Austria odrzuca programy wewnętrzno-polityczne innych państw — zarówno

front ludowy, jak i formy dyktatury, odrzuca wszelkie odcienie partyjne, a tym samym i narodowy socjalizm, gdyż istnieje jedyny wyraz austriackiej polityki t. j. Front Patriotyczny, zjednoczony front całego narodu.

Przechodząc do rozmów w Berchtesgaden kanclerz oświadczył, że pojechał tam na zaproszenie kanclerza Hitlera, celem wyrównania trudności, jakie powstały w czasie wykonywania umowy lipcowej, a które mogły stać się źródłem poważnego niebezpieczeństwa. Kanclerz wystąpił przeciw sensacyjnym pogłoskom, rozszycanym na temat spotkania w Berchtesgaden. Wyraził przekonanie, że rozmowy te leżały w interesie całego narodu niemieckiego, a szczególnie Austrii, i tworzą kamień węgielny pokoju, Egzystencja Austrii jest ściśle związana ze specjalną misją niemiecką w Europie. Kanclerz potępił 5-letnią walkę braterską między Niemcami. Kanclerz spodziewa się, że obecnie nastąpi pokój, który rokuje nadzieje trwałości.

Kanclerz Hitler w swej wielkiej mowie w Reichstagu, omawiając rozmowy w Berchtesgaden, nazwał je uzu-

pełnieniem umowy z 11 lipca. Schuschnigg, przypominając umowę z 11 lipca, podkreśla, że zawiera ona gwarancję niepodległości Austrii, udzieloną przez Rzeszę oraz zobowiązanie Rzeszy nie mieszać się do spraw wewnętrznych Austrii. Szczególnie dotyczy to spraw narodowego socjalizmu, który Niemcy w myśl tej umowy uważają za sprawę czysto wewnętrzną Austrii.

Kanclerz Schuschnigg oświadczył dalej, że austriaccy narodowi socjaliści czynili wiele, aby w niwecz obrócić tę umowę i przywrócić stan rzeczy z przed umowy 11 lipca. Obecnie kanclerz spodziewa się przyjscia lepszych czasów i zgody. To było też celem antenestii. Kanclerz wezwał wszystkich do przystąpienia do Frontu Patriotycznego, twierdząc, że jest tam miejsce dla wszystkich. Nie pozwoli jednak, aby Front był pobity przez tyły. Dano możliwość pracy byłym socjaldemokratom i b. narodowym socjalistom w ramach Frontu Patriotycznego, ale jedynie na platformie konstytucji i na zasadach Dollfusa t. j. niepodległej, niemieckiej, chrześcijańskiej, socjalnej i stanowej Austrii.

Kanclerz jeszcze raz powołał się na zapewnienie Niemiec, iż nie będą się mieszać do spraw wewnętrznych Austrii i podkreślił, że Austria dotrzyma zobowiązań, połączonych z wielkimi ofiarami, a wynikających z rozmów w Berchtesgaden. Dla Austrii nie egzystuje ani nacjonalizm, ani socjalizm, gdyż hasłem jej jest tylko patriotyzm.

Następnie kanclerz Schuschnigg zwrócił się przeciw tendencyjnym głosom zagranicy o stanie gospodarczym Austrii, wskazując wielką poprawę, dochodzącą prawie do 200 proc. we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, a w szczególności produkcji, eksportu i turystyki. Zapowiedział on wielki program inwestycyj na rok 1938. Na walkę z bezrobociem przeznaczona jest 299 miln. szylingów. Budżet Austrii został wyrównany, a długi zagraniczne spadły prawie do połowy. Czy parlament uważa wobec tego, że Austria jest krajem żywojącym, czy też nie? (Posłowie długo trwałą owacją odpowiedzieli na to pytanie kanclerza).

Następnie Schuschnigg omówił przyjazne stosunki z Węgrami oraz żywotność i znaczenie polityczne i gospodarcze protokółu rzymskich. Zapowiedział jednocześnie fałszywym pogłoskiem prasy zagranicznej o rzekomej zmianie stosunków między Austrią i Włochami. Mussolini ma wielkie zrozumienie dla spraw Austrii — powiedział kanclerz — i dał dowody wielkiego taktu, nie mieszając się do jej spraw wewnętrznych. Stosunki austriacko-włoskie nie ulegną żadnej zmianie w przyszłości.

Dziś cały świat — oświadczył kanclerz Schuschnigg — patrzy na Austrię, której wolą jest utrzymanie niepodległości, gdyż skreślenie jej z mapy Europy jest nie do pomyślenia. (Owacja). Zagraniczna polityka Austrii prowadzona będzie nadal w dotychczasowym kierunku. Front Patriotyczny, który liczy około 3-ch miln. członków, jest najlepszą gwarancją niepodległości Austrii.

Kończąc Schuschnigg wniósł okrzyk na cześć Austrii i narodowych barw austriackich.

Po przemówieniu zebrani zgotowali długą owację i odśpiewali hymn austriacki i pieśń Dollfusa.

Manifestacje na cześć Schuschnigga

WIEDEN. — Przed parlamentem zgromadziły się olbrzymie tłumy ludności, które owacyjnie przyjmowały przemówienie kanclerza Schuschnigga.

Po mowie uformował się pochód, złożony z kilkunastu tysięcy osób. Pochód przy śpiewie hymnu austriackiego z okrzykami na cześć kanclerza i Frontu Patriotycznego przedelfował ulicami miasta.

Wszystko bardzo pięknie i ładnie, ale pamiętaj o tym, że oczekujemy cię dnia 6 marca b. r. w Berlinie na Kongresie Polaków.

Sejm R. P. przyjął budżet

w trzecim czytaniu na r. 1938-39

WARSZAWA. — Sejm R. P. zakończył debatę nad preliminarzem budżetowym Państwa na rok 1938/39, uchwalając budżet wraz z ustawą skarbową w trzecim czytaniu oraz zgłoszone rezolucje.

W posiedzeniu końcowym wzięli udział członkowie Rządu z premierem Sławoj-Składkowskim na czele, prezes N. I. K. dr. J. Krzemieński, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy.

Zadania Włoch w rokowaniach z Wielką Brytanią

LONDYN. — „Daily Express“ ogłasza następującą listę zadań włoskich, które przedstawione być miały przez ministra Ciano ambasadorowi brytyjskiemu w Rzymie i nad którym zastanawiać się miał gabinet brytyjski: 1) uznanie podboju Abisynii, 2) zredukowanie brytyjskich sił morskich na morzu Śródziemnym do paritetu z flotą włoską, 3) niefortyfikowanie Cypru, 4) udzielenie miejsca dla przedstawiciela rządu włoskiego w radzie zarządzającej kanałem Suezkim, 5) zgoda na udział Włoch w obronie kanału Suezkiego.

„Daily Herald“ twierdzi, że w kwestii obrony kanału Suezkiego Włosi wysuną tezę, że obecność garnizonu brytyjskiego po obu stronach kanału stanowi stałą groźbę dla Włoch. Ochrona kanału mogłaby być pozostawiona całkowicie Egipcjowi, lub też za-

gwarantowana wspólnie przez W. Brytanię, Włochy i ewentualnie Francję.

Włosi wysuną, według dziennika, również kwestię bezpieczeństwa Egiptu, co może być zagwarantowane przez wspólną deklarację W. Brytanii i Włoch. Tego rodzaju gwarancja uczyniłaby zbędną, zdaniem Włoch, obecność znacznej armii brytyjskiej w Egipcie. Gdyby — twierdzi dziennik — pewne porozumienie na tej płaszczyźnie zostało zawarte, a równocześnie flota brytyjska na morzu Śródziemnym była zredukowana do poziomu, który nie zagrożałby komunikacji włoskim — Włochy zgodziłyby się zapewne na znaczne zredukowanie swego garnizonu w Libii i na zaniechanie dalszych fortyfikacji na wyspie Pantelleria, która jest włoską bazą na morzu Śródziemnym.

Polityka brytyjska nie ulegnie zmianie

LONDYN. — Na posiedzeniu Izby Lordów omawiano ustąpienie ministra Edena. Przedstawiciel Labour Party lord Ponsonby oświadczył, iż premier Chamberlain wbił ostatni gwóźdź do trumny zbiorowego bezpieczeństwa. Inny przedstawiciel Labour Party, lord Strabolgi wystąpił ostro przeciw Włochom, twierdząc, iż powaga sytuacji wynika nie z ustąpienia ministra Edena, lecz ze zmiany polityki brytyjskiej. Lord Cecil bronił Ligi Narodów, przemawiając za współpracą międzynarodową.

Lord Halifax odpowiadając na przemówienia i interpeleacje oświadczył w imieniu rządu, iż w rozmowach między rządami brytyjskim i włoskim, czy w rozmowach z rządem francuskim nie było nigdy mowy o tym, iż porozumienie z Włochami będzie porozumieniem trzech państw. Jeżeli dojdzie do porozumienia będzie to układ brytyjsko-włoski. Wyniki tego porozumienia będą oczywiście korzystne dla Francji, z którą przy wielu okazjach omawiano politykę w tej sprawie i z którą W. Brytania będzie pozostawała w najściślejszym kontakcie podczas toczących się rozmów.

Głównym celem brytyjskiej polityki zagranicznej musi być stale pokój. Nie mogliśmy pozwolić — powiedział Halifax — by okazja, mogąca przyczynić się do pokoju, została pominięta. Możemy być rozczarowani, nie będzie to jednak oznaczało, iż nie mieliśmy racji. Dowodziłoby to jedynie iż siły, wynikające z nieufności i nieporozumienia, jeszcze raz okazały się mocniejszymi od naszych wysiłków.

Mogę zapewnić — oświadczył lord Halifax — iż polityka brytyjska jest obecnie taka sama jak w zeszłym tygodniu. Narody, które przypuszczały, iż ostatnie wydarzenia zawierały jakąkolwiek zmianę, poważnie się zawiodą.

Kończąc przemówienie lord Halifax powiedział: „Nie boję się Włoch, ani jakiegokolwiek innego mocarstwa na świecie, ponieważ znam charakter mego kraju. Wiem, iż W. Brytania nigdy nie przystąpi do wojny dopóki nie będzie uważała, iż jest ona słuszną i nieuniknioną. Wiem również, iż przystąpiwszy do wojny nie przerwałaby jej, dopóki jak zwykle, nie osiągnęłaby zwycięstwa“.

Obchody jubileuszowe na terenie Dzielnicy II — Ziemie Połabskie

W Hamburgu, Hannoverze i Misburgu

Sejmiki dzielnicowe, odbywające się w okresie od stycznia do marca, były obchodami głównymi dla poszczególnych dzielnic Związku Polaków w Niemczech.

Nie wyczerpuje się jednak na nich akcja jubileuszowa 15-lecia naczelnej organizacji Ludu Polskiego w Niemczech.

Wszędzie odbywały się pozatym uroczyste zebrania okręgowe i oddziałowe.

Na Śląsku, na Pograniczu, na Kaszubach, na Warmii i Ziemi Malbarskiej, na Westfalii i Nadrenii i na Ziemach Połabskich.

Żywiołem Polaków jest praca

Hamburg, po Berlinie największe miasto Niemiec, to port. Miasto rozsiadło na wodzie, niby Neapol północy. Wąskie uliczki wodne wcinają się w miasto nadając mu oblicze stałego niepokoju, wiecznego ruchu. Zewsząd widać wodę, ten żywioł tak groźny a jednak przez człowieka ujarzmiony.

Stoją ogromne budowle, magazyny, dźwigi, gotowe wspierać człowieka w ciężkiej pracy portowej.

Kolebią się na wodzie uwężone linami okręty z całego świata.

Oto flaga holenderska, francuska, włoska, angielska. Powiewa zdaleka bandera St. Zjednoczonych Ameryki.

W rozgwarze portowym słychać słowa francuskie, angielskie, włoskie. Ale najczęściej w tym ogromnym mieście usłyszeć można z języków tu obcych, język polski.

Tu gwarzą sobie przy robocie Polacy. Wykonują pracę, tę najcięższą. Bo są zdrowi, wytrzymali, pracowici i mocni.

Są tu, bo trzeba było kiedyś wyjść z ciemności i pracy. Zją tu, nie od wieków, bo ojcowizna ich nie tutaj. Opuścili ojczysty próg i poszli w świat. Wychodzą!

Dokładali ręk do budowy wielu, wielu z tych gmachów, które teraz to stoją hardo na brzegu portu nie ustępując falom, niezmiennie w młodym.

Ciągnie się pod węgą ogromny tunel łączący dwa brzegi. Dowiadujemy się od barczystego robotnika, że on własnymi rękami brał udział w tym wielkim dziele, w tej znośnej pracy i że tu bardzo a bardzo dużo takich jak on Polaków, pracowało poza tym.

Polacy wierzą w B

W Hamburg-Wilhelmsburg odbyło się w niedzielę, 13 lutego b. r. uroczyste zebranie Związku Polaków — Okręgu Hamburgskiego. To obchód piętnastolecia Związku Polaków w Niemczech.

Msza święta, rozpoczyna ten obchód Polaków w Hamburgu.

Przy ołtarzu stoją poważnie poczty sztandarowe polskich towarzystw.

Rozlega się polska pieśń po kościele, pada z ambony polskie słowo.

Kłęczą matki, ojcowie, modli się w skupieniu młodzież...

Katolicy w Hamburgu to prawie wszystko Polacy.

Odbywa się uroczyste zebranie

Uroczystość zagraił prezes okręgu Hamburg Augustiak.

Teraz młodzież polska z Hamburga upiększa obchód recytacjami i śpiewem.

Połączone chóry Wilhelmsburga i Billstedt pięknie odśpiewały szereg pieśni polskich.

Następuje składanie życzeń.

W imieniu Sokoła w Billstedt przemawia z zapalem i entuzjazmem Aleksander Gulcz. Składa najszersze życzenia i podziękowanie Związkowi Polaków za owocną pracę.

Prezesa Towarzystwa Polek św. Jadwigi w Billstedt, p. Lubka, wspomina piętnastoletni okres działalności Związku Polaków. Wykazując trudy z jakimi działalność ta się spotykała, dzie-

kuje ojcowskiej organizacji Ludu Polskiego w Niemczech za to, iż dokonała, że lud ten czuje się dziś jedną rodziną polską, że wzbudził w Ludzie Polskim tę dumę, której nikt inny nie posiada.

Składają życzenia: Kubiak za Towarzystwo Piotra i Pawła z Billstedt, Franciszka Tomczak, prezesa Towarzystwa Polek w Wilhelmsburg, Ludwik Synowiec w imieniu Towarzystwa św. Stanisława Biskupa w Wilhelmsburgu.

Mówi Franciszek Paul, prezes Towarzystwa św. Józefa w Wilhelmsburgu. Teodor Mikolajczyk, prezes Towarzystwa Narodowego „Kościuszkow” w Hamburgu, składając życzenia, nawołuje młodzież polską, by w ręce swoje mocno sztandary Rodła złapała.

Składa życzenia Anarzej Torba, prezes Towarzystwa św. Walentego w Harburgu.

Przemówienie sprawozdawcze wygłosił kierownik Dzielnicy Paweł Ledwolorz.

Przedstawił on rozwój i pracę Zw. Polaków obrazując piętnastoletnią walkę Ludu Polskiego w Niemczech o słuszną prawa.

U podstaw Związku Polaków w Niemczech leży dojrzała myśl społeczna, iż Sprawa całego Ludu Polskiego w Niemczech jest jedna i nierozdzielna.

W tej myśli Związek Polaków w Niemczech jest naczelną i wspólną organizacją Polaków w Rzeszy, organizacją, która całe życie nasze otacza ojcowską opieką.

Kończąc przemówienie mówca wzywał młodzież, by świadoma swych wielkich i trudnych zadań ręką w rękę współpracowała z Ojcami dla Polskości w Niemczech.

Nastąpiło odczytanie Odezwy Rady Naczelnej, po której przedstawiciel młodzieży O. Gulcz złożył uroczyste przyrzeczenie, iż młodzież polska twardo stać będzie przy skarbach narodowych i ojców dziedzicznych.

Wystąpiły chóry z pieśniami polskimi. Poczem młoda Polka Agnieszka Baura, recytowała wiersz Kraznomira „Serce śpiewa“.

Odezwa, postanawiająca zbudowanie w Zakrzewie kapliczki Matki Boskiej Radosnej, Patronki Polaków w Niemczech znalazła głęboki oddźwięk w sercach zebranych. Wyrazem tego było przemówienie Gruszczyńskiego, który w krótkich ale serdecznych słowach wyraził w imieniu wszystkich zebranych gotowość do ofiarnej wspierania tego pięknego zamiaru, który był od dawna życzeniem Ludu Polskiego w Niemczech.

Hasłem Polaków w Niemczech zakończyła się piękna i podniosła część uroczystego zebrania Polaków okręgu Hamburg z okazji 15-letniego jubileuszu Związku Polaków w Niemczech.

Na rozległych Ziemach Połabskich

Dzielnica II obejmuje dwa jeszcze większe skupiska Polaków w środkowych Niemczech. To Hannover i Misburg.

W ubiegłą sobotę 19 bm. odbył się w Hannoverze obchód 15-letni Związku Polaków w Niemczech.

Podobnie jak w Hamburgu uroczysty ten obchód był świadectwem, iż Polacy, gdziekolwiek się znajdują, zawsze są świadomi swej głębokiej i nierozdzielnej łączności z całym Narodem Polskim.

Zjednoczeni w Związku Polaków w Niemczech wychowują oni dzieci swoje w poszanowaniu dla tradycji, mowy i wiary Ojców.

Tuż obok Hannoveru leży osada — wieś Misburg.

Na szerokich równinach wznoszą się wysmukłe kominy fabryczne. Misburg to prawie wyłącznie fabryki obok których ciągną się małe domki robotników.

Tutaj na każdym kroku brzmi mowa polska.

W Misburg Polaków jest moc. Opowiadają o tym, jak tu przyjechali. Jak to ich wysiłkiem i trudem rosła ta osada. Jak zakładali towarzystwa pierwsze, żeby nie zginąć w tym morzu obcym. Żeby dzieci nie zapomniały mowy i obyczajów Ojców.

W ubiegłą niedzielę, 20 lutego zeszli się Polacy Misburga na uroczysty obchód 15-lecia Związku Polaków w Niemczech.

Przemawia kierownik Dzielnicy II Paweł Ledwolorz.

Mówi o tej jedności i potrzebie dalszego łączenia się. Bo „jednością silni jesteśmy“. Musimy być odporni na wszelkie zakusy.

Następnie przemawiał Szymon Węclawek, który podkreślił wszystkim, że największą zasługą Związku Polaków jest to, że nie rozbijał on żadnej z dotychczasowych organizacji a tylko budował i rozbudowywał życie polskie w Niemczech.

Szczególnie gorące słowa poświęcił mówca zagadnieniu dzieci i młodzieży polskiej, która winna bez wyjątku znajdować się w szeregach polskich organizacji młodzieżowych.

Z kolei przemówił przybyły z Berlina red. Boenigk, który wzywał rodziców do użyczenia dzieciom słowa polskiego przez danie im do ręki „Małego Polaka“ i Młodego Polaka w Niemczech“.

Blisko 70-letni Michał Maciejewski, siedzący na tej ziemi od lat pięćdziesięciu, sięgnął wspomnieniem do tych czasów, kiedy w Misburgu Polacy żyli w wielkiej gromadzie.

Pamięta on dobrze tę chwilę, kiedy przed piętnastu laty rozeszła się po Misburgu wieść o założeniu Związku Polaków, który miał się stać jedną naczelną organizacją wszystkich Polaków w Niemczech.

I dziś, Michał Maciejewski stwierdza, że myśl o zjednoczeniu rzucona przed laty piętnastu okazała się żywotną i roztropną. Rozwój bowiem Związku Polaków udowodnił, że Polacy w Niemczech są jedną wielką rodziną.

Pięknym wierszem zakończył ten stary wychodźca swoje przemówienie.

Wśród podniosłego nastroju piękne to zebranie skończyło się odśpiewaniem Hasła Polaków w Niemczech.

Długo jeszcze w pogwarkach stary działacz tutejsi wspominali dokonaną pracę, najwięcej trosk poświęcając sprawie przyszłych pokoleń polskich w Misburgu.

Rzesza rozszerza zakres swego działania

wśród Niemców zagranicznych

Zagadnienie opieki państwa nad zagranicznym odłamem narodu znajduje różne rozwiązania. Poniżej zamieszczamy artykuł, omawiający, jak ta sprawa rozwiązana została przez Rzeszę Niemiecką.

Redakcja.

Bawiący w Budapeszcie podsekretarz stanu i gauleiter Bohle wygłosił w dniu 24 stycznia r. b. (na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Węgier) odczyt o zaganiach i położeniu prawnopolitycznym Niemców zagranicą.

Jak wiadomo Bohle, będący kierownikiem zagranicznej organizacji partii, został rok temu (31. I. 37 r.) mianowany szefem zagranicznej organizacji (Chef der Auslandsorganisation) w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W ten sposób połączono w jednej osobie funkcje partii i państwa, w dziedzinie opieki nad Niemcami zagranicą.

W jesieni ubiegłego roku w odczycie, jaki wygłosił dla niemieckiej kolonii w Londynie, gauleiter Bohle, podkreślił, że organizacja zagraniczna partii narodowo-socjalistycznej Rzeszy ma za zadanie organizować Niemców, nie posiadających obywatelstwa niemieckiego. Obecnie zaznaczył, że pod słowem „niemieczyna zagraniczna“ (das Deutschum im Ausland) rozumieć należy zarówno Niemców zagranicznych (Auslandsdeutsche), jak i niemieckich rodaków (Volksdeutsche). Ci ostatni w mowie swej i kulturze są z pnia niemieckiego. Obecnie Bohle, zarówno w charakterze przywódcy partyjnego, jak i urzędowym, oficjalnie potwierdził swe

oświadczenie londyńskie i stwierdził, że wszelkie sprzeczne z tym wiadomości są czczym wymysłem, mającym jedynie na celu sianie nieufności — i wywoływanie trudności politycznych.

Odczyt urządzony przez Węgierskie „Towarzystwo Polityki Zagranicznej“ nosi tytuł „Organizacja zagraniczna partii nar. socjalistycznej najlepszą gwarancją lojalnego występowania Niemca zagranicą“. Bohle stwierdził, że Rzesza ma prawo zajmować się swymi obywatelami zagranicą i organizować ich w partię narodowo-socjalistyczną. Prawo to polega na tym, że ruch narodowo-socjalistyczny jako wyraz woli niemieckiej społeczności narodowej może szkolić także obywateli Rzeszy, mieszkających zagranicą w światopoglądzie narodowo-socjalistycznym. Dlatego budowa organizacji zagranicznej, opierająca się na podstawowych komórkach, grupach miejscowych, obwodach krajowych i grupach krajowych (Ortsgruppe, Landeskreis i Landesgruppe) nie przedstawia żadnych tajemnic. Owe jednostki organizacyjne nie mogą być uważane za przedstawicielstwa konsularne, przywilejów takich nie oczekiwano dla nich nigdy i nie żądano ich, organizacje te są jedynie — podobnie jak w Niemczech — wyrazem nowej myśli wspólnoty narodowej.

Gauleiter Bohle wskazał również na fakt istnienia podobnych organizacji zagranicznych innych państw, a więc na organizację włoską, na Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Alliance Française, która rozwija bardzo intensywną działalność, mając pieczę nad stosun-

kami z Francuzami zagranicą, dalej na istniejący od 30 lat Związek Utrzymania Szwedczyń Zagranicą, oraz wspominał o wysiłkach, jakie w tym kierunku podejmuje Anglia.

Bohle zastrzegł się energicznie przeciw próbom przedstawiania tych organizacji Rzeszy zagranicą jako instrumentu „pangermanizmu“. Pangermanizm był ze wszystkich kłamstw na temat Niemiec — mówił Bohle — najbardziej oszczercem. Narodowy socjalizm nie chce eksportować swego światopoglądu. Rzesza jednak chroni każdego ze swych obywateli zagranicą i nie pozwoli na prześladowanie go jedynie dlatego, że jest narodowym socjalistą. Jeżeli z tych powodów obywatel niemiecki jest prześladowany, wdaje się w to Rzesza Niemiecka, interweniuje.

Znaczną część odczytu poświęcił Bohle sprawom Niemców węgierskich, wskazując przy tym na przyjaźń między obu narodami i podnosząc, że podobnie jak na Węgrzech wszędzie gdzie indziej Niemiec zagranicą powinien być heroldem niemieckiej dobrej woli, współdziałając w pracy dla wielkiego dzieła pokoju.

Prasa niemiecka zamieściła obszernie sprawozdania z odczytu Bohlego, podnosząc wielką wagę przemówienia p. Bohle i stwierdzając, że ustępy, odnoszące się do Węgier, mają znaczenie również jeśli chodzi o położenie i rolę Niemców w innych krajach.

DORTMUND — Zgłosić przyjazd na Kongres Polaków w Niemczech do Berlina na dzień 6 marca 1938 roku, to najpilniejsze obecnie zadanie Polaka na Westfalii i Nadrenii.

Udział Polski w konferencjach Wyższych Studiów Naukowych

WARSZAWA. W dniu 17 bm. odbył się pod przewodnictwem min. Bertonięgo, Zjazd Centralnego Komitetu Polskich Instytucji Nauk Politycznych, poświęcony omówieniu udziału polskiego w konferencjach Wyższych Studiów Naukowych w roku 1938—39. Na zjazd przybyli profesorowie Prawa Międzynarodowego ze Lwowa, Wilna, Lublina, Poznania i Warszawy. Obecni byli również przedstawiciele czynników rządowych.

Nauka polska o badaniu zagadnień międzynarodowych odgrywa na terenie międzynarodowym wybitną rolę i zajmuje czołowe miejsce w Europie. Ko-

mitet Polski został wyróżniony zaproszeniem do Komitetu Wykonawczego konferencji Wyższych Studiów Międzynarodowych, a prof. Ehrlich przewodniczył dwukrotnie zjazdowi międzynarodowemu, poświęconym tym zagadnieniom w Londynie i Madrycie.

Najbliższa konferencja międzynarodowa poświęcona będzie sprawie nauczania zagadnień międzynarodowych. Komitet Polski wystąpi z referatami prof. Winiarskiego, Komarnickiego, Derzyńskiego i in. Konferencja poświęcona będzie badaniom naukowym zagadnień tak aktualnych w dobie obecnej, jak sprawa wzajemnej zależności między

polityką ekonomiczną i pokojem. Będzie ona stanowiła zakończenie trzyletnich studiów, przeprowadzanych w kilkunastu państwach na tematy surowców, emigracji, rynków zbytu i kolonii. Oświetlenie tych zagadnień z kilkunastu różnych punktów widzenia uwydatniło wielką doniosłość problemów gospodarczych dla rozwoju stosunków międzynarodowych i ich nierozdzielny związek z zagadnieniem pokoju. Nic dziwnego, że do konferencji w roku 1939, która odbędzie się w Londynie, koło międzynarodowe przywiązuje dużą wagę.

kraj zarówno od fał mroźnych, idących z Azji środkowej na zachód, jak od upałów tropikalnych nawiedzających sąsiednie prowincje Junan i Kweichau.

Obok Jangtse-kiangu (Żółta Rzeka), używają płaskowyż Szeszuana cztery duże spławne rzeki: Czuen-kiang, Kalin-kiang, Tao-kiang i Min-kiang. Szeszuan otoczony jest zewsząd łańcuchami górskimi o poetyckich nazwach: na wschodzie Górami Dźwięcznego Echa (Tear-szan), na południu Górami Złotego Buddy (Kiang-fo-szau), na zachodzie Górami Pieśni Buddyjskich (Oh-mej-szan), na północy Górami Podniebnymi (Mo-tien-ling). Dzięki tym naturalnym ochronom najbardziej urodzajna prowincja Chin stanowiła w ciągu wieków ubiegłych niezdobytą twierdzę. Przy obecnej technice wojennej sytuacja przedstawia się oczywiście inaczej, jednak — jak pisze korespondent amerykański — „Chinczyki wierzą niezłomie, że o Szeszuan muszą załamać się największe potęgi i że stamtąd przyjdzie wybawienie Chin”.

Po przeniesieniu rządu centralnego do Czungkingu zapadły decyzje, które na razie wpłynęły na podniesienie ducha ludności chińskiej i przysporzyły dużo kłopotów Japończykom. Postanowiono rozpętać wojnę ludową i przystąpiono do „uzbrajania mas” w myśl żądań, wysuwanych przez czynniki komunistyczne. Marszałek Czang-Kai-Szek przez długi czas opierał się tym żądaniom, uważając, że „uzbrojenie mas” może pociągnąć za sobą na dalszą metę katastrofalne następstwa dla Chin i zrujnować dzieło jedności narodowej.

Z chwilą upadku Nankinu grono wybitnych dowódców wypowiedziało się na rzecz postulatów komunistycznych. Marszałek Czang-Kai-Szek uległ wobec nacisku swych doradców. Powołano do życia w Czun-kingu ministerstwo organizacji mas. Zaczęto rozdawać broń i amunicję dziesiątkom tysięcy ochotników cywilnych. Wraz z walkami partyzanckimi rozwinęła się na szeroką skalę podziemna akcja terrorystyczna. Zgodnie z przewidywaniami Czang-Kai-Szeka kierownictwo tych wszystkich poczynań wymyka się z rąk naczelnego dowództwa wojskowego i centralnych władz państwowych. Coraz większą rolę odgrywają agenci komunistyczni, stał się szczególnie gubernatorowie samodzielnie organizują i prowadzą wojnę nieregularną.

Korespondent „United Press” przytacza proklamację gubernatora Kwautungu, generała Wu-Te-Czen, który obwieścił, że w ciągu tygodnia 300 000 karabinów i ogromne ilości amunicji zostały rozdane między ludność na terenach podlegających jego władzy. Proklamacja kończyła się zapowiedzią, że niebawem „każda wioska chińska zmobilizowana będzie przeciw najeźdźcom”.

Zdaniem wielu fachowych obserwatorów cudzoziemskich „mobilizowanie wiosek” w takich warunkach może jednak doprowadzić raczej do rozprzężenia Chin, niż do zwycięstwa nad Japonią.

Uznanie zagranicy dla koncertów polskiego radia

Koncerty Polskiego Radia cieszą się coraz większym powodzeniem za granicą; zarówno program jak i wykonawcy audycji zdobywają sobie coraz większą popularność wśród obcych słuchaczy.

Ostatnio Polskie Radio nadało cztery koncerty zagranicę:

W dn. 8 lutego koncert zatytułowany „Z tańcem i pieśnią przez Polskę”, złożony z utworów ludowych wzięto do swego programu pięć państw: 9 stacji włoskich — Mediolan, Turyn, Genua, Triest, Bolonia, Rzym, Florencja, Bolzano i Neapol; stacje niemieckie: Deutschlandsender, stacje francuskie: Paris P. T. T., Ryga, Praga II i Szwecja.

W dniu 9 lutego Deutschlandsender transmitował z Polski również koncert rozrywkowy, nagrywając go na płyty.

W dniu 16 lutego o godz. 23,00 w programie Warszawa II zorganizowany został koncert, w którym wystąpili ulubieńcy radiosłuchaczy: P. Brzezińska, M. Karwowska, M. Fogg, J. Popławski, Chór Dana, oraz Mała Orkiestra Pol-

skiego Radia pod dyr. Z. Górzyńskiego. Koncert ten nadawały dla swych słuchaczy rozgłośnie Deutschlandsender.

Poza audycjami rozrywkowymi transmitowały Niemcy koncert chopinowski w dniu 16 lutego w wykonaniu Stanisława Szpinalskiego. Rozgłośnia w Monachium nagrywała audycję na płyty, aby w dogodnych godzinach umieścić ją w swoim programie, zaś rozgłośnie we Frankfurcie i Królewcu transmitowały go bezpośrednio na antenę.

Koncert „Z pieśnią i tańcem przez Polskę” spotkał się z wielkim uznaniem zagranicą, o czym świadczą listy, nadesłane do Polskiego Radia przez rozgłośnie, które transmitowały tę audycję.

Listy te stwierdzają, że koncert wypadł doskonale pod względem artystycznym i technicznym, a program był ciekawy i zdobył uznanie radiosłuchaczy.

Nadeszły również listy od słuchaczy zagranicznych. Jeden z nich pisany przez p. Vincenzo Gibelli z Mediolanu podajemy dla przykładu: „Miałem przyjemność słuchać transmisji piosenek polskich i mogłem ocenić wartość artystów oraz piękno utworów muzycznych. Wyrażając życzenie znajomych, którzy razem ze mną mieli szczęście słuchać tej audycji, pozwałam sobie prosić Polskie Radio, aby można było w przyszłości powtórzyć ten koncert lub nadać inny o tym samym charakterze:”

Nowa stolica Chin

Charakteryzując obecną sytuację wojenną na Dalekim Wschodzie, korespondent „United Press” w relacji nadesłanej z Szanghaju omawia doniosłość przeniesienia siedziby kierownictwa

państwowego Chin do stolicy prowincji Szeszuan, Czungkingu. Translokacja ta przewidziana była jeszcze za czasów pokoju na wypadek konfliktu zbrojnego z Japonią i zagrożenia Nankinu. Wielokrotnie w dziejach Chin podczas okresów klęskowych prowincja Szeszuan służyła za schronienie cesarzom i wodzom, którzy przygotowywali tam odwet lub po prostu czekali na odmianę losów. Jeden z mędrców chińskich powiedział: „Nasi wielcy ludzie rozumieli doniosłość Szeszuanu, polegając na tym, że duch może tam odocząć, przeobrazić się, wzmocnić i przygotować się na nowo do wielkich zadań.”

Pieśni ludowe nazywają Szeszuan najszcześniejszym krajem świata ze względu na idealny klimat i wspaniałą urodzajność tej ziemi, gdzie zbory odbywają się trzy razy rocznie. Jest to najgęściej zaludniona prowincja Chin (53 miliony mieszkańców na przestrzeni 218.533 mil kw.). Niezmiernie łagodna zima trwa tam tylko dwa miesiące. Nigdy nie ma suszy ani nadmiernych opadów. Wysokie pasma górskie chronią

Jubileusze epokowych wydarzeń 1938

W roku bież. świat odchodzić będzie szereg epokowych wydarzeń, z których wymienimy najdoskonalsze. 150 lat upływa od daty wybuchu krwawej rewolucji francuskiej. Francja przygotowuje olbrzymie uroczystości, nakręcając specjalny film, poświęcony dziejom rewolucji, a Paryż cieszy się, że dzień 14 lipca będzie obchodzony w tym roku niezwykle uroczysto.

125 lat mija od daty pamiętnej walki ludów pod Lipskiem, 125 lat od chwili, w której Europa wstrzymała zwycięski pochód Napoleona. 90 lat temu druga wielka rewolucja wstrząsnęła Europą. Przed 60-ciu laty austriacko-węgierska armia zajęła Bośnię i Hercegowinę, czym zapoczątkowała szereg wydarzeń,

które aż do wybuchu wojny światowej wywierały swe piętno na politykę międzynarodową. 30 lat mija od chwili utraty niepodległości Bośni na rzecz Austrii. Komukolwiek wpadłoby do ręki gazety z owych dni, musiałby przypuszczać, że omylił się o 6 lat: mówiono w nich o grożącej wojnie, jak gdyby już był rok 1914-ty. Europa znajdowała się wówczas w przededniu wielkich wydarzeń, których wybuch przeciągnął się nieco.

1938 roku mija lat 20 od zawarcia pokoju.

Wszystkie wydarzenia, które obchodzone będą w 1938 roku, odegrały wielką rolę w dziejach ludzkości.

Dlaczego jesteśmy zazdrośni?

Można być zazdrosny o mnóstwo rzeczy. O bliskich lub obcych ludzi, o psa, okazującego przywiązanie do innych, o różne przedmioty, a nawet o oderwane pojęcia, idee lub twórcze imaginacje. Rozmaitość powodów zazdrości dowodzi, że więcej znaczy tu osoba zazdrośnika niż przedmiot, budzący zazdrość, która powstaje zwykle na podłożu niepewności. Człowiek zazdrości, ponieważ pragnie zrzucić odpowiedzialność za swoje czyny na kogoś lub na coś.

ZAZDROŚĆ Z MIŁOŚCI

Wyborem w miłości kierują, jak wszystkim w naszym kulturalnym środowisku, określone dążności. Można stwierdzić ich obecność w każdym ludzkim czynie. Zbadanie psychiki człowieka zazdrośnego stwierdzi przeważnie, że dany osobnik już w dzieciństwie doznawał uczucia upośledzenia, obawy zlekceważenia go przez innych. Okazuje się prawie zawsze, że ludzie zazdrośni, byli w dzieciństwie nie samodzielni, brakło im zdolności do ukształtowania sobie życia w sposób przyjemny i rozsądny.

KOBIETY SĄ PEWNIERSZE SIEBIE

Jeszcze nie tak dawno dawały kobiety największy kontyngent zazdrośnych zakochanych. Od niedawna stosunek ten zaczął się zmieniać na korzyść mężczyzny. Główną przyczyną tej zmiany stanowi fakt, że kobiety, biorące już w ciągu jednej generacji udział w życiu społecznym, przebyły widocznie ogniołą próbę usamodzielnienia i zdobyły większą pewność siebie we wszystkich dziedzinach, nie wyłączając dziedziny wyboru towarzysza życia, w której pewna świadomość celu ograniczyła łatwość rozczarowania. Nie mało wypłynęła na pewność siebie kobiety jej pomyślniejsza sytuacja materialna w porównaniu z mężczyzną, większa łatwość zdobycia pracy.

Problem bezrobocia nie przestaje być dla mężczyzny bardzo groźnym. Wciąż jeszcze wymaga się od niego, aby był żywicielem, obrońcą i głową rodziny. — Wychowawcze znaczenie żywego przykładu dominuje dotychczas. Tragizm jest rola dorastającego chłopca, który napróżno szuka dla siebie wzoru i widzi żywiciela rodziny w matce lub siostrach.

ZAZROSNY MAŻ

Uczucie upośledzenia, narastające przez długie lata w mężczyźnie, odbiera mu pewność siebie zarówno w miłości małżeństwie, jak i innych dziedzinach życia. Poczucie słabości budzi w nim przesadzoną obawę utraty towarzyski i czyni go zazdrośnym. Wybór bez względu, czy kobietę, odbywa się zwykle w ten sposób, że pewność siebie jednego z partnerów stanowi rekompensatę słabości drugiego. Niepewny siebie osobnik ogląda się zawsze za współnikiem, w którym spodziewa się znaleźć oparcie. Jeden decyduje się na żonę, która zabezpieczy go materialnie, inny szuka żony, podziwianej przez mężczyzn, wybór taki bowiem krzepi jego zachwianą męską odwagę. Do takiego mężczyzny dadzą się zastosować słynne słowa Richarda Delimela:

— Cóż to musi być za mężczyzna, do którego może należeć taka kobieta!

FALSZYWY WYBÓR

Jest rzeczą jasną, że taki tendencyjny wybór nie zapewni trwałego szczęścia. Zazdrość jednego współmałżonka oddala go od drugiego miast zbliżyć. Podpora, na której chciano się oprzeć, poczyna

chwiać się sama. Następują rozpaczliwe wysiłki, aby ratować sytuację. Miłość, która zazdrość czyniła ponętniejszą, ustępuje miejsca udre, dokuczaniu, kończąc się czasami nawet tragicznie.

ZAZDROŚĆ ZAWODOWA

Zazdrość zawodowa, pomimo, że na pierwszy rzut oka wydaje się inną, niż zazdrość w miłości, pochodzi z tego samego źródła. Napotykamy ją przeważnie u ludzi czujących się niezupełnie pewnie, wobec swych zadań życiowych i skłonnych uważać z tego powodu za dzieci szczęścia tych, którzy potrafią z większą odwagą i energią zwalczać przeciwności. W duszy zazdrośni usuwają energicznie z drogi istotnych lub mniemanych przeciwników i stwarzają sobie nieograniczone iluzje własnej działalności. Im bardziej jednak toną w marzeniach, tym mniej potrafią sprostać zadaniom rzeczywistości. Jak wielkim jest wpływ zazdrości na post. zawodowych zadań, świadczy przechodzenie jej ze sfery wyobraźni w dziedzinę czynu, usuwającego drogą mordy mniemanego współzawodnika, którego stworzyła sobie wyobraźnia nieudolnego człowieka, zazdroścącego innym zalet, jakich poskapił mu los lub pozawiła własna niezaradność.

O Skrzaciku-Wędrowniczku

(ilustrowana opowiadanie dla dzieci)

Było to bardzo, bardzo dawno temu, kiedy jeszcze cała Polska była pokryta lasami i borami. Rzeki szeroko rozlewały wody, tworząc bagna i jeziora. Miast wtedy nie było, a ludzie mieszkali w drewnianych osadach, składających się z kilku zaledwie domostw. Jak dawno to było nikt nie wie, wiadomo tylko, że w tym właśnie czasie na ziemiach słowiańskich trzej bracia Lech, Czech i Rus zakładali swoje państwa. Wtedy to, pewnego poranku, w



dużej dziupli starej sosny, na posłaniu z miękkiego mchu, spał sobie smacznie mały Skrzacik-Wędrowniczek. Ciekawe słonko zajrzało przez szparkę do dziupli i obudziło śpioszkę. A może nie wiecie, co to jest Skrzacik? — Jest to mały, dobry duszek, który zamieszkiwał w pobliżu osiedli ludzkich. Skrzacik przeciągnął się, przetrął piąstkami oczy i ziewając wyrzwał na świat Boży. W lesie panował już wielki ruch. Owady brzęcząc przelatywały z krzaka na krzak. Małe żuczki wygrzewały się na stonczku. „Przed śniadaniem trzeba się umyć” — postanowił Skrzacik i obejrawszy się wkoło, ruszył rażno w stronę strumyka. Długo pluskał się Skrzacik w przezroczyściej wodzie, aż nagle usłyszał znajomy głos.

— Mr... mr... dzień dobry Skrzaciku, czy nie zadługo się kąpiesz?

— Dzień dobry — krzyknął uradowany Skrzacik, poznawszy w przybyłym króliku swego sąsiada z norki pod sosną — jak się masz, Długouszku, cze-



mu ty się nie chcesz nigdy kąpać, woda jest taka przyjemna i czysta.

— Nie — odparł królik — ja się kąpać nie lubię, moje futerko nie znosi wody. Ubieraj się prędko i pójdzijmy coś zjeść, bo jestem strasznie głodny.

Tego zaproszenia nie trzeba było powtarzać Skrzacikowi. Wskoczył z wody, otarł się wielkim liściem i ubrał się spiesznie.

Za chwilę już obaj przyjaciele zjadali smaczne śniadanie, składające się z grzanych na słońcu poziomek i

Twórcze zdolności u kobiet

Jakże często słyszymy twierdzenie, wygłaszane dumnie i wyniośle, że przyroda obdarzyła mężczyznę inteligencją bez porównania wyższą niż kobietę. Wskazuje się na to, iż utalentowane niewiasty można policzyć na palcach, a niektórzy skłonni są lekceważyć zasługi nawet tych rzadkich wyjątków.

Wiedeńskie pismo kobiece „Femina” wystąpiło niedawno przeciwko temu poniżaniu słabej płci, którą wzięło w gorącą obronę. Nie zamykając oczu na rzeczywistość i nie usiłując przeczyć faktom — co by się na nic nie zdało — „Femina” przyznaje, że kobiety nie miały ani jednego prawdziwego geniusza w dziedzinie nauki, sztuki, polityki, ani jednego Beethovena, Rafaela, Edisona, Darwina, Goethego, Bismarcka.

Nie należy zapominać, w jakim położeniu trzymano kobiety do niedawna. W ciągu tysiącleci „białogłowa” była skazana na życie w więzieniu domowym; nie pozwalano jej rozwijać swoich zdolności, ćwiczyć umysłu. Skruszyła kajdany dopiero w ostatnim stuleciu, podczas gdy mężczyzna ma już za sobą tysiące, a nawet dziesiątki tysięcy lat swobodnego rozwoju. A geniusze wyrastają tylko na odpowiedniej glebie.

„Femina” zapewnia, że kobieta niezawodnie dogoni mężczyznę w ciągu kilku stuleci. To nie jest dużo, jeżeli zważymy, że mężczyźni szli naprzód przez całe tysiąclecia, podczas których ich dzisiejsze współzawodniczki nie mogły iść razem z nimi, gdyż były spętane. Teraz kobieta nadrobi opóźnienie stosunkowo prędko, ponieważ — wbrew twierdzeniom wrogów — jest z natury bardzo zdolna.

Dowodła tego już dotąd, mimo nader niesprzyjających warunków. Nie prawdą jest, jakoby nasza cywilizacja nie jej nie zawdzięczała, jakoby w dziedzinie twórczości, odkryć i wynalazków nie widziało się niemal weale śladów pracy kobiecej.

„Femina” wlicza mnóstwo kobiet, które przeszły do historii nauki i techniki.

Lista zaczyna się od królowej Semiramidy, która wynalazła kanały do nawadniania pól, złożyła ogrody wiszące i pierwsza wpadła na pomysł brukowania ulic. Po niej następuje Rzymianka Pamfilią, wynalazczyni warsztatu tkackiego.

Nie zatrzymując się dłużej przy starożytności, przejdziemy do czasów nowożytnych.

W wieku XVI pani Beausobill, Francuzka, pchnęła na nowe tory mineralo-

gie. W tym samym stuleciu w Holandii pani Van Beenhoten wynalazła napastrzek, co miało donioślejsze znaczenie, niż sądzi niejeden mężczyzna.

Austria szczyliła się wówczas Bertą Krul, która wyjaśniła przyczynę przypływów i odpływów morza.

W wieku XVIII sławna pani de Maintenon opatentowała udoskonalony piec, a Maria Kluusen, Niemka, skonstruowała prototyp maszyny do szycia.

Wiek XV: Lady Mary Mentagu przyczyniła się do wprowadzenia w Anglii przymusu szczepienia ospy; Germaine Passy, Francuzka, wynajduje naczynia z gliny ogniotrwałej; Emma Kersten, Szwedka, ulepsza piec naftowe.

Dochodzimy do wieku XIX. Zaczyna się emancypacja kobiet, a wraz z nią zwiększa się natychmiast udział słabej płci w pracy naukowej.

O tym, że kobieta potrafi nie tylko przyswajać sobie wiedzę, lecz również dokonywać odkryć i wynalazków, świadczy długa rejestr, sporządzony przez „Femine”, z którego wybierzemy tylko najgłośniejsze nazwiska.

Maria Lencee, córka sławnego uczonego, odkryła elektryczność, zawartą w roślinach.

Berta Bloos wynalazła maszynę do szycia, zastosowaną do skór i futer.

Kobiecie, Anunie Görel, Francja zawdzięcza znany ser camembert, za co uczciła ją pomnikiem w szeregu miastach.

W roku 1809 kobieta wynalazła w Ameryce maszynę tkacką.

Mało kto wie, że zapalkami obdarzyła ludzkość kobieta: Augusta Merkel, obywatelka szwedzka.

W roku 1850 Angielka Elżbieta Smith wynalazła maszynę do wiązania snopów i kosiarkę.

W roku 1893 Francuzka Ludwika Douillet opatentowała maszynę do pisania, a w pięć lat potem królowa rumuńska Carmen Silva wynalazła maszyny cicho piszące.

W wieku XX pierwsze miejsce, nie tylko chronologiczne, należy się sławnej Polce Marii Skłodowskiej-Curie, która na początku tego stulecia odkryła rad. Następnie w ciągu trzydziestu kilku lat kobiety dokonały tylu odkryć i wynalazków, że możemy tu wspomnieć jedynie o najważniejszych.

Francuzka Canard wynalazła sygnał świetlny, zapalający się samoczynnie, kiedy samochód się zatrzymuje. Inna Francuzka skonstruowała udoskonalony regulator prądu elektrycznego.

A więc coś niecoś kobiety zrobiły.

smacznych korzonków. Długouszek wybierał wielkie liście łopianu, które smakowicie chrupały w jego szczękach.

Wtem usłyszeli jakieś podejrzane hałasy i trzask łamanych gałęzi. Króliczek-Klapouszek zerwał się, stanął na tylne łapki i nastawił uszu. Słuchał uważnie, a nozdrza ruszały mu się prędko, wciągając powietrze. Skrzacik znieruchomiał i wpatrywał się pilnie w oczy przyjaciela, oczekując z biciem serca wiadomości o przyczynie hałasu.

— To ludzie. — Zmykaj czym prędzej, bo może być nieszczęście — krzyknął Długouszek, dał potężnego susa i skrył się w trawie.

Biedny Skrzacik-Wędrowniczek rzucił się na oślep do ucieczki. Potykał się co chwila o grudki i suche gałązki na drodze, aż dopadł niedużego drzewka. Dzięki wrodzonej zwinności szybko znalazł się na wysokiej gałęzi, gdzie poczuł się zupełnie bezpiecznie. Uczępiwszy się mocno sęka, Skrzacik zrobił w listku dziurkę i spojrzął w stronę skąd dochodziły głosy. Ujrzał kilkunastu chłopców, którzy z krótkimi siekierami w ręku szli i gwarzyli głośno.

— Światosławie — odezwał się jeden — to już tu niedaleko nasza polana, gdzieś — jak co roku — obchodzić będziemy święto Kupaly.

— Tak, tak, Wielisławie, jesteśmy prawie przy naszej polanie.

— Hej! — powiedział Światosław, zwracając się do chłopców, — weźcie się rażno do roboty, bo czas już wielki świąteczne stopy przygotować.

Zanim Skrzacik zdążył się obejrzeć, już drzewko, na którym siedział zdrząło od silnych ciosów siekiery.

„Zginałem” — pomyślał Skrzacik, patrząc bezradnie na chłopców, ścinających drzewo. Wtem z przeciągłym trzaskiem drzewo pochyliło się gwałtownie i runęło na ziemię. Całe szczęście, że ta gałązka, na której wisiał uciepiony Skrzacik, znalazła się na górze. Było za wysoko, żeby skoczyć. Skrzacik ludzi się nie bał, ale gdy spojrzął na ich nogi, obute w skórzane chodaki, zdrzął cały z przerażenia, bowiem jeden ruch tej nogi mógł pozbawić go życia. Chłopcy, nie wiedząc o tym, że na gałęzie przyczaił się mały, dobry Skrzacik-Wędrowniczek, pocieli drzewo na kawałki i zaczęli je ciągnąć ku polanie. Co to było za podróż, to opisać nawet trudno. Gałąź skakała po korzeniach drzew, przedzierała się przez krzaki i każda chwila groziła Skrzacikowi upadkiem. Trzymał się mocno, położywszy się na brzuszku i objąwszy gałąź rączkami i nóżkami. Raptem poczuł, że unosi się do góry i spada. To chłopcy rzucili gałąź na duży stos. Skrzacik padając stracił przytomność.

Gdy się obudził, słońce już zachodziło i na las spadał coraz gęstszy mrok. Skrzacik się poruszył i omal nie spadł na ziemię, chwycił się jakiejś gałązki i to go uratowało. Rozejrzył się wkoło i zobaczył, że ludzie odeszli i że wisi zupełnie nisko nad ziemią. Ostrożnie czepiając się liści i gałązek, zszedł ze stosu i choć wszystkie kości go bolały, za-

czął co tchu umykać w stronę lasy. Ale polana była duża, a stos był ułożony w jej środku. Zanim doszedł do lasu, nóżki go tak rozbolewały, że musiał zatrzymać się pod pierwszym drzewem, tu usiadł na wystającym korzeniu i zamyslił się nad swoim smutnym losem.

Tej części lasu nie znał, a szybkoobiegacz Długouszek był gdzieś daleko i sam nie wiedział, jak go odszukać. Zapłakał rzewnie, czując że sam sobie nie da rady.

— Pit, pit, pit, Skrzaciku, czego płaczesz — zapytał go wróbelek, który sfrunął z gałązki i usiadł obok.

— Jakże nie mam płakać, wróbelku — odpowiedział Skrzacik — kiedy jestem tak daleko od domu, nawet nie



wiem, w której stronie on się znajduje, ani gdzie się podział mój sąsiad i przyjaciel Długouszek.

— I ja nie wiem, Skrzaciku — odpowiedział wróbelek — gdzie jest twój dom i kim jest twój przyjaciel Długouszek, ale opowiedz, jakieś tu przywędrował, a może jakąś dobrą radę dla ciebie znajdziemy.

Ocierając piąstkami łzy, Skrzacik opowiedział mu swe przygody.

— Pit, pit, pit, Skrzaciku, tu zostać nie możesz, ale posiedź chwilę a znajdzie gdzieś jakaś kryjówkę — zaczął wróbelek i poleciał na poszukiwania. Po chwili był już z powrotem.

— Cwierk, ćwierk, Skrzaciku, chodź ze mną, a pokażę ci dobre schowanko, jest to stara dziupla tuż przy ziemi i bę-



dziej mógł tam nie tylko się schować, ale i zobaczyć obchód święta Kupaly.

Wróbelek ruszył przodem, zabawnie podskakując, a Skrzacik-Wędrowniczek poszedł za nim, postępując z cicha, bo go wszystkie kosteczki bolały.

Stara dziupla była niedaleko, a co najważniejsze, nisko tuż nad ziemią. Skrzacik zaczął się powoli gramolić, wreszcie dobrnął do dużego otworu, w którym skrył się natychmiast.

— Cwierk, ćwierk, Skrzaciku, powiedział wróbelek, sadwiąc się koło niego, będziemy tu bezpieczni i wszystko zobaczymy.

— Dziękuję ci, wróbelku kochany, jesteś bardzo dobry dla mnie, odpowiedział Skrzacik i objąwszy główkę ptaszka, pocałował go czule w dziobek.

(C. d. n.)

„Cud Zachodu“

Monsalvat „w niebezpieczeństwie morza“ — Piaski ruchome — Stragany, forteca, relikwiarz
Ognisty palec Archaniola — Francuska Częstochowa

Prospekty podróznicze i tradycja nazywają górę św. Michała w Normandii ósmym cudem świata. Albo „cudem Zachodu“.

Kto zaś dłużej mieszka we Francji, ten niebawem oswoi się z widokiem owej ukoronowanej kościołem i oblanej morzem piramidy skalnej, wzniesionej w wielu mieszkaniach francuskich. Przyjeżdżać się często wtedy na wybrzeże normandzkie, na pamięć umiejąc te widzialne akwaforty, akwareli i oleodruków.

I wówczas może tryumf tej fata morgany na mokrych piaskach, tryumf tej potężnej wizji Monsalvatu jest najpełniejszy.

Oddaleni jesteśmy jeszcze od góry św. Michała o wiele kilometrów, kiedy w bezkresie nadmorskiej pustyni i nieba pojawia się mglista piramida. Z wierzchołka jej stopniowo mgła speszła po strzelistej wieżyczy szczytu, po szkarpach twierdzy, po stromych złomach skalnych, po dachach wieńcem dokoła ułożonego miasteczka i zwiija się w rąg ciężkich murów obronnych na lśniącym białym — słonymi kałużami wybrzeżu.

Lustro wilgotnych piachów odbija błękitnawy, trójkątny cień góry, którego szczyt zdaje się nas dosięgać. — Brzegiem tego cienia pastuch prowadzi stado owiec na nadmorskie słone łąki. Na brzegu, wzdłuż szosy, stoją okrągłe młyny z szarych glazów. Są stare, pozbawione skrzydeł i podobne do wielkich uli.

Na horyzoncie morza nie widać. Odplyw. Na ten odplyw ongi tutaj czekać musiały tłumy średniowiecznych pielgrzymów, ażeby suchą nogą dotrzeć do słynącej cudami wyspy.

Chłodząc przemęczone wędrowną stopy w słonej wilgoci, patrzyli, strudzeni daremnym codziennym wyglądem, w osiągnięty nareszcie cel, świątynię, którą sobie Archaniol Michał upodobał, niby podniebny relikwiarz, wspartą na cokole fortecy i na potężniejszym jeszcze masywie skalistej wyspy.

Ale i po odpływie przeprawa była niełatwa. Góra św. Michała stoi na zdradliwych piaskach ruchomych. — Piaski te wchłonęły wówczas wielu nieostróżnych pielgrzymów. Za dusze ich fundowano osobne msze, odprawiano je przy poświęconym na ten cel ołtarzu. Wielec a pobożni panowie opłacali tedy przewodników, którzy pokazywali tłumom przejścia bezpieczne.

Nie darmo góra św. Michała miała przydomek „w niebezpieczeństwie morza.“ Prócz ruchomego piachu, groziło zablakaniem podczas mgły zalanie przez przypływ. Ażeby, zbłądziwszy, nie szli w stronę morza, w wieży kościelnej uderzał przez kilka stuleci dzwon od mgły wskujający drogę.

Dzisiaj nie ma dzwonu i nie ma przewodników. Na wyspę prowadzi grobla, wzdłuż której suną węże samochodów. Góra rośnie i olbrzymieje w oczach.

U stóp murów opadła szarańcza parkingu samochodowego. Dalej pięć się trzeba samemu, jak pięli się już tutaj tysiąc lat temu pielgrzymi.

Na wybrukowanej wyboistą kostką ulicy taki sam tłok i nagabywanie, jakie musiały być za św. Ludwika w miasteczku hotelarzy, handlarzy dewocjonaliami, marynarzy i rybaków.

Ponad głowę zwieszają się okute mostładem drewniane konwie, miedziane kociołki. Pod ścianami „bazy“ naroszone pamiętki: fajansami i bretońskimi filiżankami do kawy, które mają po dwa ucha. — Kieś na tych stołach rozkładano raczej dewocjonalia: ampułki z wodą źródlaną z wyspy, muszle z wrytym na nich wizerunkiem Archaniola.

Nie zmieniły się za to szczytowe domki z muru, daszki, zawieszane nad okna o szybkach okrągłych, wypukłych, jak dno butelki.

Ani nazwy odwieczne oberży: „Pod syreną“, „Pod jednorożcem“, „Pod lisim ogonem“, „Pod miedzianym garnkiem“ i „Pod świnką, która przedzie“. Ani wywieszane „menu“ obiadów. Zawsze ostrzygi z czarnym chlebem (bo w Normandii ostrzygi jada się przez okrągły rok), zawsze omloty, nade wszystko zaś ów rosół z baranów, pasących się na słonych łąkach.

Przebrnąwszy wreszcie ku ołowiu, wpadamy z kolei w tłum Bretończyków-marynarzy, których błękit oczu i kołnierzy jest jednakowy. Poprzez bramy, gardła korytarzy, całe odrębne kamienne miasto twierdzy, dziedzińce i schody, schody odprzeliczone, posuwamy się za przewod-

nikiem. Odrzuca na galerię wieży kościelnej.

Widok stąd jedyny na świecie. Oko gubi się w chmurach, w bezmiarze oddalonego morza, w pustyni białych piachów, przeciętej szlakami trzech rzeczek, uchodzących do zatoki. Na piachu zaś zająśniej wydużony tułów kamien.ego Sfinksa. To sąsiednia wysepka, Tombelaine, w czasie wojny stuletniej potężna forteca angielska.

Nie daremnie tutaj właśnie zapragnął Archaniol Michał mieć swoją świątynię. Legenda podaje, że w VIII wieku (biskupowi Avranches) św. Aubertowi pojawił się we śnie Archaniol, wskazując mieczem na umiłowaną górę i kładąc ognisty palec na czole biskupa. Dotknięcie to wypali-

ło w kości dziurę do dziś widoczną na czaszce relikwiarzu i do dziś niewytlumaczoną inaczej.

W zawieszonym pomiędzy morzem i niebem, odcięty od ziemi klasztorze, zamknęło się kontemplacyjne i pracowite życie Benedyktynów. Dzwony w wieży wypełniały całą zatokę muzyką „carillonu“ jednego z najpiękniejszych w Europie.

Ale Akropol średniowiecza, świat dla siebie pośród walczących stale wody i ziemi, stał się także kluczem obrony brzegów Normandii i Bretanii. W czasie angielskiego zalewu był to ostatni skrawek zredukowanej Francji na normandzko-bretońskiej granicy. Bastion graniczny, który był zarazem i Częstochową i Lourdes swego czasu, przetrwał niezdobyt wszy-

Wywiad z człowiekiem, który nie śpi od 22 lat

W Budapeszcie żyje człowiek, który jest swego rodzaju rekordzistą: nie śpi od 22 lat. Nazywa się Paweł Kern.

Podczas wojny światowej w lipcu 1915 roku na froncie w Galicji uderzył go w głowę odłamek pocisku; od tego czasu Paweł Kern nie może spać.

Mieszka obecnie w Budapeszcie wraz z żoną i trójkiem dzieci i pracuje jako urzędnik w zakładzie ubezpieczeń społecznych.

Oto, co Kern powiedział przedstawicielowi węgierskiego dziennika „Pesti Naplo.“

„Muszę jeść 8 razy dziennie; ponieważ nigdy nie śpię, muszę jeść i w nocy. Co rano spieszę do biura, pracuję w wydziale wypadków. Co zaś wieczorem wracam do domu i czytam dzienniki. Czytam nietylko wszystkie pisma węgierskie, ale i angielskie, francuskie, i niemieckie. Następnie jem obiad, po czym siadam w fotelu i czytam powieści. W nocy zajmuję się geografiami i rysuję mapy. O godzinie 1 w nocy kładę się, zamykam oczy i tak spędzam dwie

godziny. Lekarz oświadczył mi, że stracę wzrok, jeżeli nie będę miał oczu zamkniętych przynajmniej przez dwie godziny na dobę. W tym czasie staram się myśleć o rzeczach jak najbardziej obojętnych.

— O czym pan myśli w chwili spoczynku?

— Powtarzam także w pamięci „Psalmy Dawidowe“ i „Biblię“, to wzmacnia mnie na duchu i ciele. Jestem wierzącym i kocham Biblię.

— A kiedy czuje się pan zmęczony?

— Najczęściej po południu. Wtedy przerywam pracę i patrzę w jeden punkt. Po upływie pół godziny całkowicie już wypoczęty mogę dalej pracować.

— Jak przedstawia się historia Amerykanina, który chciał kupić pańską głowę?

Od 22 lat otrzymuję codziennie listy z zagranicy. Przychodzi do mnie tysiące listów z ofertami nieraz bardzo kuszącymi. Proponowano mi podróż naokoło świata i nie wiem już ile tour-

stkie nawałnice Anglików. Ten sam przypływ morski i piachy, które groziły pielgrzymkom, nie pozwalały na stawianie machin obłączniczych.

A pielgrzymki nie ustawały. Po Joannie d'Arc silniejszy jeszcze, niż zwykle, kult dla św. Michała, patrona świeżo ocalonej ojczyzny, gromadził stopy wot drogowych w skarbcu, gdzie leżała relikwia: strzęp jedwabny z płaszcza Archaniola, w którym ukazał się był na słynnej górze Monte Gargano. Z Włoch przynieśli ją tutaj normandzcy zakonnicy. Obok zaś złotych w kształcie serca, inne jeszcze wota składało rycerstwo na ołtarzu wodza zastępów niebieskich, wcale na onczas nie osobliwe: kosztowne pancerze angielskie i ostrogi, zdobyte w bitwie. Magia miejsca różnie ze słowami przewodnika. Pomimo hałasujących przy schodzeniu ze schodów, słychać zda się psalmy mnichów pod sklepianiami, galopady rycerskie na piachu, dzwon mgły z wieży i rozgwar pielgrzymów. H. W.

ne po świecie i konferencyj; nigdy jednak ich nie przyjmowałem, nie chcę bowiem robić ze siebie widowiska. Woleę mieszkać spokojnie w kraju, nie pragnę ani sławy ani pieniędzy. Przed kilku dniami pisał do mnie w tej sprawie pewien Amerykanin. Są ludzie, którzy wcale nie wątpią, że jestem stworzony tylko po to, ażeby brać udział w jakimś tam „diabelskim“ interesie! Dusza i ciało należą nie do mnie, lecz do Boga!

— Czy ma pan jakie zamiłowania?

— Tak, fajki i przede wszystkim fajki. Mam ich nawet wspaniałą kolekcję. O każdej godzinie fajka, — mówi Kern uśmiechając się.

— A czy lubiłby pan spać?

— Spać? Niestety, nie przypominam sobie, na czym to polega. Naprawdę wysiłabym się, gdyby przyszła mi na to ochota.

Kern wznosi oczy w niebo i filozoficznie kończy:

— Ech! Wyśpię się jeszcze dosyć w — grobie.

Dzieje kredytu od czasów najdawniejszych

Już w czasach bardzo dawnych doszli ludzie do przekonania, że dzielić się muszą ze sobą pracą. Zrozumieli, że gdy jedni lepiej łowili zwierzyne, to drudzy lepiej uprawiali ziemię, inni lepiej i prędzej lali garnki lub zeszywali skóry na odzież. To też powoli dokonywał się podział pracy; każdy z członków rodziny robił to, do czego był zdalny, — a potem i członkowie większych gromad ludzkich, skupionych w jednym osiedlu, pracowali nad tym, co

lepiej umieli i co mieli chęć robić. Zraz też zaczęli wymieniać obuwie na żywność z rolnikiem, który potrzebował obuwia zamiany za swoje wyroby. Na drodze takiej powstał handel. Lecz już w tych bardzo dawnych czasach bywała także inna wymiana, nie natychmiastowa, lecz terminowa. Jeżeli na przykład ojciec małej rodziny zabił wołu, to rodzina jego nie mogła zjeść całego wołu, gdyż nie znano wówczas sposobów zabezpieczenia mię-

sa przed gniciem; trzeba więc było zależeć od pory roku zjeść mięso w kilka do kilkunastu dni. Roztropny ojciec dzielił tedy wołu między sąsiadów, którzy obiecali mu oddać również część swoich wołów, bitych w innym czasie. Pożyczali sobie w ten sposób ludzie nietylko towary, lecz i pracę, na przykład jeden drugiemu pomógł przy robotach w polu w czasie żniwa, zato rolnik pomagał myśliwemu podczas łowów. Były to pożyczki udzielone wzajemnie za przyrzeczenie, że taki sam towar lub praca będą zwrócone. Bywało i tak, że rolnik dawał krawcowi zboże po żniwach, za co krawiec przyrzekał rolnikowi dostarczyć odzież w czasie chłódów zimowych. To już była terminowa wymiana towarów nie jednakowych, lecz różnych.

Wymiana terminowa mogła nastąpić tylko wtedy, gdy pożyczający wierzył, że ten, komu daje pożyczkę, — zwróci mu ją w umówionym czasie. Bez zaufania nie ma pożyczki. Z tego powodu nazywamy pożyczkę z łacińskiego „kredytem“ od wyrazu „credo“ co znaczy „wierzę“.

Jeszcze w czasach starożytnych Rzymian znaleziono sposób zabezpieczenia sobie udzielonej pożyczki niezależnie od tego, czy wierzyciel ufa dłużnikowi. W tym celu przy dawaniu pożyczki zmuszano dłużnika, aby złożył zastaw, zabezpieczający zwrot pożyczki. Jako zastaw brano różne rzeczy dłużnika, często jego niewolników, a nawet i samego dłużnika brano w niewolę, pozbawiając go swobody, dopóki nie zwróci pożyczki. Wierzyciel jedr kże często nadużywał swych praw i korzystając ze słabości dłużnika nakładał nań trudne i niekorzystne warunki, czyli stosował lichwę. Lichwę potępiał zawsze Kościół katolicki, a w dawnych czasach nie dozwalał nawet, ab wierni brali odsetki od udzielonych pożyczek. Później, już w czasach nowożytnych, kiedy rozwinął się handel i przemysł, a pieniądze puszczone w obrot przynosiły zyski, — i Kościół zgodził się na ieranie przez wierzycieli niewielkich odsetek.

Olbrzymie polowanie na słonie

Slon jest artykułem eksportowym Siamu. W niedostępnych dżunglach tego kraju trzymają się niezliczone stada tego grubego zwierza. Polowanie na słonie w dżungli jest możliwe tylko przy użyciu wielkiego aparatu. Słoń jest zwierzęciem zbyt cennym i pożytecznym, ażeby go zabijać. To też słoń chwyta się żywego, ażeby wykorzystać jego olbrzymią siłę roboczą i dostarczać go ogrodowi zoologicznemu, oraz przedsiębiorstwom filmowym.

Niebawem odbył się ma, z polecenia rządu siamskiego, olbrzymie polowanie na słonie, w wyniku którego liczą się z ujęciem kilkuset sztuk. Ponieważ przy łowach tych bardzo ważną rolę odgrywają słonie oswojone, przeto rząd sjamski wydał zarządzenie, ażeby wszyscy właściciele słoni oswojonych dali zwierzęta swe do dyspozycji kierownictwa łowów.

Przygotowania do łowów są w pełnym toku. Narazie zgłoszono sto słoni i ich poganiaczy do uczestnictwa w łowach. Cały obszar polowania podzielony jest na rewiry, z których każdy posiada swój „kociołek“ dla pomieszczenia spędzonych tam słoni. Cała armia doświadczonych wywiadowców zajęta jest tymczasem wytropieniem legowisk, w których przebywają stada słoni. Wiadomości o legowiskach i liczebności stad idą do rewirów, gdzie układa się plan łowów. O oznaczonym czasie ruszą naprzód rzesze naganiaczy w stronę legowisk. Za spłoszonymi słoniami podążają oswojone słonie. Nagonka ta trwa kilka dni. Stada słoni pędzą się w kierunku „kociołków“. Trudno sobie wy-

obrazić, jak olbrzymie trudy przechodzą ludzie i zwierzęta, pędzone przez setki kilometrów.

Powoli zbliża się polowanie do zbudowanego w dżungli „kociołka“. Zwierzęta, jakby przeczuwały grożące im niebezpieczeństwo niewoli, zatrzymują się z wahaniem przed wejściem do „kraalu“. Teraz występuje w roli czynnej słoń oswojony, wysuwa się na czoło stada i wprowadza je do wnętrza kraalu. Po zamknięciu wrót do kraalu rozpoczyna się praca ujarzmięcia uwięzionych słoni. I tutaj słonie oswojone wiele pomocne są człowiekowi. Po kilku dniach bezsilnego szamotania się słonie zrozumią, że człowiek wziął nad nimi górę i poddają się jego woli.

Rozumie się, że gigantyczne te łowy są olbrzymią atrakcją dla wszystkich myśliwych na grubego zwierza. Toteż na widok to, które odbędzie się w polowie marca, zgłosili swoje przybycie liczni myśliwi z całego świata ze swoimi drużynami myśliwskimi. Nad samymi kraalami urządzona jest ambona dla publiczności i zaproszonych gości, którzy chcą się przyglądać niezmiernie ciekawemu widowisku, jak się rozegra w kraalu. Inni jeszcze widzowie tworzyć będą szpalery wzdłuż szlaków, którymi odprowadzać się będzie schwyte słonie. Razem wzięwszy, gigantyczne te łowy zmobilizują w dżungli kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Dla skarbu sjamskiego zdobycie łowiecka stanowić będzie bardzo poważną pozycję budżetową.

Dramaturg niemiecki Trotha zginął w wypadku samochodowym

BERLIN. — Thilo von Trotha, dramaturg niemiecki, zginął w wypadku samochodowym w powrotnej drodze z premiery swej nowej sztuki „Gudrum“, wystawionej w Schleswigu. Von Trotha był jednym z najbliższych współpracowników Alfreda Rosenberga, a w partyjnym urzędzie spraw zagranicznych był szefem sekcji nordyckiej.

Wybory do parlamentu w Estonii

TALLIN. — W Estonii rozpoczęły się wybory do parlamentu. Udział głosujących bardzo duży. Spokój nigdzie w najmniejszym stopniu nie został zakłócony.

Komunisty czescy przeciwni porozumieniu z Niemcami sudeckimi

PRAGA. — Wielkie zamieszkanie w czeskich kołach lewicowych wywołała konferencja między przedstawicielami agrariuszy i przedstawicielami „Sudetens Deutsche Partei“. Prasa komunistyczna podjęła ponownie atak na agrariuszy, domagając się wyjaśnień i zgóry w kategoriach politycznych wypowiada się przeciwko wciągnięciu „Sudetens Deutsche Partei“ do większości rządowej.

Węgry spłacają długi powojenne

WASZYNGTON. — Tutejszy poseł węgierski oświadczył, że Węgry zaproponowały rządowi amerykańskiemu spłatę długów powojennych w wysokości 1207 tysięcy dolarów w ratach po 40 tysięcy dolarów przez lat 30. Poseł węgierski oświadczył przy tym, że propozycja ta wynika z specjalnego położenia, w którym się Węgry znajdują i że nie mają nic wspólnego z długami innych państw. W chwili obecnej Węgry rokują także z innymi wierzycielami a mianowicie z Anglią i Holandią. Jak słychać, prezydent Roosevelt omawiał już propozycje węgierskie z min. spraw zagr. Hull'em, min. finansów Morgenthau'em i kilkoma innymi członkami kongresu amerykańskiego.

Nieprawdziwe pogłoski o odroczeniu ślubu króla Zogu

TIRANA. — Albańskie biuro prasowe zaprzecza pogłoskom, jakoby ślub króla Zogu miał ulec zwłoczce. Przygotowania do uroczystości są w pełnym toku. Uroczystości odbędą się w przewidzianym terminie.

RACIBÓRZ — Spotyka się dwóch rodaków:

„Czy jedziesz na Kongres do Berlina?”

„Jadę!! Nietylko ja, ale z wiośki mojej jedzie nas wielu”.

— A ty, czemuś się dotąd nie zgłosił?”

BOLESŁAW PRUS

O OJCOWIZNE

23)

— To ci naród, te szwabska! Hamery wyglądają na panów, a ci, co wzięli od nas kartofle, na chłopów; przecie jeden drugiemu rękę podaje, za pan brat. U nas ludzie, jak gniewają się, to już nie wysłucha jeden drugiego; te zaś pary, choć się gniewają, zawdy jeden drugiemu wyrozumie i zrobi spokój...

— Co ty stary wciąż ino wychwalasz szwabów — przerwała mu Slimakowa — a o tem nie myślisz, że oni cię chcą gruntu pozbawić? Bój się ty Boga, Józek!

— Co oni mi ta zrobią! Gadaniem nic nie wskórają, bo zawdy im powiem, co wiem! A do rozboju zamknie się nie wezmą.

— Kto ich tam wie! — odparła

Prezydent Brazylii zapewnia

prawo bytu polskich szkół prywatnych w Paranie

RIO DE JANEIRO. — Przeniesiony do centrali poseł R. P. w Rio de Janeiro min. dr. Tadeusz Grabowski złożył pożegnalną wizytę prezydentowi Republiki Brazylijskiej dr. Vargasowi. Podczas tej wizyty poruszył poseł Grabowski sprawę ostatnich zarządzeń i dekretów, jakie zostały wydane przez władze stanowe Parany i Cathariny w sprawach szkolnych, a które to dekrety stały się przyczyną tego, iż w nadchodzącym roku szkolnym około 150 szkół w samej Paranie nie będzie mogło być otwartych. Prezydent Vargas oświadczył posłowi Grabowskiemu, że

w bardzo niedługim czasie będzie wydany przez rząd federalny obszerny, szczegółowy okólnik, jak należy interpretować paragrafy nowej konstytucji, odnoszące się do organizacji szkolnictwa. Ogólnik ten, zdaniem prezydenta republiki, usunie nieporozumienia, do jakich zaliczyć należy samodzielne kroki niektórych rządów stanowych w głębi kraju, idące zbyt daleko w tym, co się dziś nazywa „nacionalizacją szkół“, a co może zupełnie sparaliżować istniejące w Paranie polskie szkolnictwo prywatne.

Produkcja żyta w Niemczech

jest jeszcze niedostateczna

BERLIN. — Prasa podkreśla, że rolnictwo niemieckie dostarczyło w roku bież. o pół miliona ton żyta więcej, niż w odpowiednim okresie roku ubiegłego. Władze kompetentne w odzewie do rolników stwierdzają wzrost poczucia obowiązku wśród rolników w Niemczech. Podkreślają jednak, że o-

siągnięte rezultaty nie odpowiadają jeszcze wymaganiom, jakie obecna sytuacja wkłada na rolnictwo niemieckie. Przeciwno tym wszystkim, którzy dokładają zbyt mało troski w walce o chleb codzienny, będą zastosowane ostre zarządzenia.

Teror znów przybrał na sile w Palestynie

Napad 200 uzbrojonych Arabów na angielskie gmachy

JEROZOLIMA. — W ostatnich dniach teror znów przybrał na sile w Palestynie. W miejscowości Dżenin 200 arabów napadło na angielskie gmachy urzędowe. Napastnicy zostali odparci. Władze angielskie przedsięwzięły bardzo ostre zarządzenia i postanowiły zlikwidować teror arabski za wszelką cenę.

W górach Samarii władze angielskie ścigają zbiegłych Arabów. W pościgu biorą udział wojska zmotoryzowane oraz samoloty, w celu wysledzenia wszelkich poruszeń wojowników arabskich.

W Jerozolimie dokonano licznych aresztowań, oraz wprowadzono ponownie ostre zarządzenia ochronne.

Dalszy marsz wojsk gen. Franco

na froncie Teruelu

BILBAO. — Walki na froncie Teruelu trwają w dalszym ciągu. Wojska powstańcze napierają w kierunku południowym i południowo-wschodnim, zajmując od dnia wczorajszego terytorium nieprzyjacielskie na głębokość 9 km. Na południe od miejscowości Castrallo powstańcy dotarli do Alcheuela, przebywszy łańcuch górski. Terytorium to znajdowało się w rękach republikanów od początku wybuchu wojny. Za-

cięte walki wywiązały się na wschód i południe od Teruelu. Wojska powstańcze napotykały w swym pochodzie na pozycje górskie, które w ciągu 20 miesięcy wojny były nieustannie wzmacniane przez dowództwo republikańskie.

Kolumny gen. Franco wzięły do niewoli tysiące męczenników. W akcji prechoty bierze udział lotnictwo, które ciągłymi nalotami demoralizuje formacje republikańskie.

Indianie zjeżdżają na „Pow-Wow“

i domagać się będą od Kanady wypełnienia zobowiązań

MONTREAL. — Wkrótce odbędzie się w rezerwacie indiańskim Caughnawaga pod Montrealem „Pow-Wow“

(zjazd) przedstawicieli wszystkich szczepów Indian Kanady. Celem zjazdu jest uchwalenie rezolucji, domagającej się,

BYTOM — Rodaku! Zgłoszenia na Kongres przyjmuje każdy Oddział Związku Polaków. Jeśli by cię ktoś zapytał „Czy zobaczymy się w Berlinie na Kongresie?“ to co odpowiesz? Jedziemy!

aby departament Spraw Indiankich w Ottawie dotrzymał poczynionych obietnic i wypełniał skrupulatnie zobowiązania, jakie rząd Kanady na siebie przyjął. Indianie skarżą się, że prawa ich i rezerwy są stopniowo coraz bardziej ograniczane i zmniejszane, a przydziały żywności i odzieży znacznie się spóźniają.

Obradom będzie przewodniczył prezydent Ligi Narodów Indiankich Półn. Ameryki, Indianin Thomas Gideon.

Rozumiemy troski Indian. Najpilniejszym jednak zadaniem chwili obecnej dla Polaka w Niemczech jest udział w Kongresie Polaków dnia 6 marca w Berlinie.

Sir John Simon broni polityki Chamberlaina

LONDYN. — Podczas swej bytności w Birmingham sir John Simon wypowiedział się w dziedzinie ostatnich wypadków zaszłych w polityce angielskiej, przy czym bronił polityki Chamberlaina. W łonie gabinetu angielskiego nikt nie podawał w wątpliwość znaczenia, oraz nigdy nie zaznaczył się tam tak głębokie różnice zdań, jak o tym wspominał w Izbie Gmin b. minister spraw zagranicznych. Sir Simon zaprzeczył również twierdzeniu członków opozycji o rzekomym „pozbyciu się“ Edena z rządu. Eden trwał dalej uparczywie na swym stanowisku, nie dał się przekonać i sam odpowiedzialność ponosi za swój sposób postępowania. Polityka Chamberlaina znajduje zapewne uznanie całego narodu angielskiego. Jej charakter jest pozytywny i ostatnie wydarzenia w Europie wykazały konieczność jej zastosowania.

Zakres przyszłych rokowań irlandzko-angielskich

LONDYN. — W kołach politycznych londyńskich przeważa przekonanie, że angielsko-irlandzkie rokowania doprowadzą do szeroko zakrojonego traktatu handlowego pomiędzy Irlandią a Anglią. Oczekiwania, że inne sprawy, jak sprawa cel specjalnych i obronności Irlandii zostaną przy tej sposobności załatwione — nie wydają się potwierdzać.

Rozmowy w Komitecie nieinterwencji

LONDYN. — Podczas wizyty francuskiego ambasadora Corbina i ambasadora Włoch Grandiego u lorda Plymoutha w środę, rozważano — jak donosi dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph“ — ewentualny kierunek rokowań w Komitecie dla nieinterwencji. Rozmowy dotyczyły głównie sprawy wycofania ochotników w Hiszpanii i przyznania praw stronom wojującym.

kobieta. — To pewne, że ich jest wielka gromada, a tyś jeden.

— Wola boska! — westchnął Slimak. — Rozum, to oni, widzę, mają lepszy, niż ja; ale kiedy przyjdzie na wytrzymałość — nie dadzą mi rady, oj, nie!

Noc już zapadła, gdy Slimak wrócił do chaty. Rzucił się na posłanie i z trwogą wciąż myślał, czy on sam, na odludziu, potrafi się oprzeć tyłu Niemcom.

Długo nie mógł zasnąć... Wtem około północy usłyszał zdaleka huk wystrzału. Zerwał się. Strzelono po raz drugi. Slimak wybiegł na podwórko i tam spotkał równie wystraszonego Owczarza. Za wodą rozległy się krzyki, kłatwy i tentent koni.

Stopniowo hałas uspokoił się, lecz w taborze nie spano do wschodu słońca. Na drugi dzień Slimak dowiedział się od kolonistów, że jacyś ludzie zakradli się do stadniny. Slimak zdziwił się.

— O takiej sztuce — rzekł — nie było jeszcze u nas słyhać.

— Bo wasze konie zamknięte — odparł jeden z kolonistów. — Zresztą

złodzieje rachowali na to, że my zdrożeńi, zaśpimy. Ale my nie zaśpimy! — dodał, śmiejąc się.

Minęło parę tygodni.

Włóczęgi z każdym dniem zapewniali się, że Niemcy na stałe osiedlą się na gruntach dworskich. Dawniej mówiono, że oni na czas nie zapłacą raty, oni jednak zapłacili. Mówiono, że kłócą się z Hamerami, a oni się pogodzili. Przypuszczano, że znikną się złodziei, którzy zakradli się do ich koni, lecz Niemcy, zamiast bać się, sami nastraszyli złodziei.

— No, ale oni zawdy niepewni swego, zauważył jeden z gospodarzy, — bo jakoś nie widać, żeby się budowali.

A tymczasem przyjechał i jeometra, rozmierzać grunta niemieckie. Slimak widział jeometrę, a potem widział, jak po jego odjeździe Niemcy, zdjawszy płachty z kilku wozów, zaprzęgli do nich kome i rozjechali się na trzy strony świata.

— Może wyjeżdżają? — pomyślał.

Ale wyjechali tylko na parę godzin, po upływie których, wróciły wolna wozy, ciężko obciążowane. Z jednego wyrzucano kupę belek, z drugiego kupę

desek, a z trzeciego turę kamieni. I tak przez dwa dni zwozili drzewa, kamienie, cegły i wapno, składając je stosami.

Hamerowie tymczasem obchodzili wzgórze, wytykając dokoła niego plac kwadratowy, mający ze dwie morgi przestrzeni.

Po tych przygotowaniach, jednego dnia zrobił się ruch w taborze. Od strony lasu nadsięgnęło kilkunastu cieśli w granatowych spodniach i kurtkach, z piłami, świdrami i toporami... Naprzeciw nich wyszło z taboru kilkunastu kolonistów z kielniakami i szaflikami, a za tymi wlokły się kobiety, dzieci i reszta kolonistów, odświętnie ustrojonych. Trzy te partie zebrały się przy wzgórzu, gdzie stał wóz z beczką piwa, a drugi z wędlinami i pieczywem.

Stary Hamer i synowie jego najwięcej byli zajęci. Ojciec witał gości, biegnąc od cieśli do mularzy, a od mularzy do kobiet. Fryc odszpuuntował beczkę z piwem.

Slimakowie wybiegli całą rodziną na wzgórze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OD REDAKCJI

Jan Zn. Emerke. Kalendarz Mariański wystaliśmy już 7 dni temu. Przypuszczamy, że w międzyczasie odebrał Pan kalendarz.

Prosimy nam bliżej określić charakter listownika o który Panu chodzi.

Wawrzyn Stef. Osternienburg. Ma Pan rację, wszyscy musimy propagować za naszą gazetą. Wierzymy, że w przyszłości wszyscy Polacy w Osternienburg zamówią sobie „Dziennik Berliński“.

Kalendarz zebrań Zw. Polaków w Niemczech Dzielnicy II

Dnia 2-go marca.

Związek Polaków w N. — Oddz. Centrum: Zebranie odbędzie się o godzinie 20-tej w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52. — Uprasza się o liczne przybycie członków.

Dnia 5 marca 1938

Związek Polaków w Niemcz. — Oddz. Wschód. — Zebranie odbędzie się o godz. 20¹/₂ w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52. Wszystkich członków uprasza się o przybycie. Młodzież mile widziana.

Kalendarz zebrań towarzystw polskich

Dnia 27-go lutego.

Tow. Pol. Kat. pod op. św. Kazimierza Berlin — Moabit: Posiedzenie odbędzie się w ochronce przy Alt Moabit 73, o godz. 16-tej. Przybycie członków jest konieczne.

Dnia 4 marca 1938

Tow. Gimnast.-Sportowe „Sokół“ Berlin I. — Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52. Uprasza się o liczne przybycie drużyny.

Dnia 5 marca 1938

Tow. Szkolne „Oświata“ filia VII. w Moabicie: Walne zebranie odbędzie się o godz. 8-mej wieczorem w ochronce przy Thomassstr. 28.

Uprasza się wszystkich członków i członkinie o punktualne przybycie. Tow. Emigrantów Polskich Optantów w Berlinie. — Walne zebranie odbędzie się o godz. 8¹/₂ wieczorem w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Dnia 6-go marca.

Tow. „Stella“ w Berlinie: Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52.

Polskie Zjedn. Pracy w Teterow: Zebranie odbędzie się o godz. 12-tej w Teterow w lokalu „Fürst Bismarck“. — Na porządku obrad znajdują się bardzo ważne sprawy, wobec czego uprasza się o przybycie wszystkich członków. Goście mile widziani.

Polskie Zjedn. Pracy Oddz. Rohrbeck-Altmark: Zebranie odbędzie się o godz. 2-giej po poł. w Rohrbeck w lokalu p. Grader „Gastwirtschaft zur Erholung“. — Obowiązkiem wszystkich członków jest przybyć na zebranie, ponieważ będą omawiane bardzo ważne sprawy, między innymi będzie sprawozdanie z walnego zebrania Delegatów P. Z. P. w Lipsku. Goście mile widziani.

Komunikaty

Związek Polaków w Niemczech Oddział Schöneberg urządza w niedzielę, 27-go lutego br. o godz. 17-tej w lokalu przy Habsburgerstr. 1

uroczystość 15-lecia

Związku Polaków w Niemczech, na którą zaprasza się wszystkich członków i rodaków tej dzielnicy.

W kościele św. Pawła w Moabicie odbędą się w każdą niedzielę Wielkiego Postu i to, dnia 6, 13, 20 i 27 marca oraz 3 i 10 kwietnia

Uroczyste żale z kazaniem



Minister Bobkowski członkiem zarządu międzynarodowej federacji narciarskiej

HELSINGFORS. — Na obradującym w Helsingforsie kongresie Międzynarodowej Federacji Narciarskiej wybrano nowy zarząd Federacji Narciarskiej wybrano nowy zarząd Federacji w następującym składzie: prezes — Oestergaard (Norwegia), pierwszy wiceprezes — hr. Hamilton (Szwecja), drugi wiceprezes — hr. Bonacossa (Włochy), sekretarz — de Ritter-Kjelland (Norwegia), członkowie zarządu — min. Bobkowski (Polska), dr. Lacq (Francja), A. Lunn (Anglia), Guy Schmidt

Norwegia w czasie 2:42:30 sek., 3) Szwecja 2:43:05, 4) Szwajcaria 2:49 21, 5) Niemcy 2:53:04, 6) Włochy 2:53 09, 7) Czechosłowacja 2:58:44, 8) Polska 3:01:09, 9) Austria, 10) Estonia, 11) Łotwa.

Offierski ustanawia drugi rekord międzynarodowy w locie na motoszybowcu

Jak donosiliśmy przed kilku dniami, znany pilot szybowcowy, Michał

Kongres Polaków w Niemczech - 6 marca w Berlinie

Pamiętaj o godzinie wyjazdu Twego pociągu!

Każdy z uczestników Kongresu powinien dokładnie poinformować się i zapamiętać dworzec oraz godzinę odjazdu pociągu, którym udaje się na Kongres do Berlina.

Każdy kierownik grupy wyznaczy uczestnikom miejsce i czas zbiórki przed odjazdem. Do wskazówek tych należy się ściśle zastosować.

Jeżeli spóźnisz się na Twój pociąg, tracisz za bilet i narażasz się na koszty.

Jedziemy na Kongres!!

(Niemcy), Martin (Austria), Moser (Czechosłowacja), Palamaa (Finlandia), Schuler (Szwajcaria), Aaro (Finlandia).

Sukces Jędrzejowskiej w Nicei

NICEA. — Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Nicei w finale gry mieszanej para Jędrzejowska — Brugnon pokonała parę Weivers — Ellmer 6:2, 6:3.

Jędrzejowska w ten sposób zajęła w Nicei dwa pierwsze miejsca: w grze podwójnej pań i w grze mieszanej.

Porażka amerykańskich hokeistów

BERLIN. — Po porażkach amerykańskiej reprezentacji hokejowej na mistrzostwach świata w Pradze czeskiej drużyny europejskie straciły wszelki respekt dla zamorskich gości. Po porażce amerykańskiej drużyny w Berlinie z B. S. C. Amerykanie rozegrali drugi mecz z dość słabą berlińską drużyną Zehlendorfer Wespen, przegrywając ponownie w stosunku 3:5 (0:1, 1:2, 2:2).

Narciarskie mistrzostwa świata

LAHTI. — W Lahti nastąpiło uroczyste otwarcie narciarskich mistrzostw świata.

Po uroczystościach nastąpił start do biegu sztafetowego na dystansie 4x10 km. Na starcie sztafeta 11 sztafet bez Francji, która wycapała się z mistrzostw.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobyła Finlandia, która uzyskała ogólny czas 2:38:42 sek. O zwycięstwie Finów zdecydował Karppinen, który biegł na ostatniej zmianie. 2) Offierski ustanowił międzynarodowy re-

cord wysokości na motoszybowcu, osiągając 4680 mtr.

Pilot Offierski dokonał próby pobicia rekordu międzynarodowego długotrwałości lotu na motoszybowcu. Próba ta również się powiodła. Pilot Offierski wystartował na motoszybowcu „Bak“ z lotniska mokotowskiego o godzinie 12.07, a wylądował o godzinie 17.31. Lot trwał zatem 5 godz. i 24 min. Pilot zabrał ze sobą 20 litrów benzyny, a po wylądowaniu miał jeszcze w zbiorniku 4 i pół litra. Gdyby nie zapadający zmrok Offierski przekroczyłby czas 6 godz.

Dotychczasowy rekord międzynarodowy długotrwałości lotu na motoszybowcu należał do Niemca Antermana i wynosił 3 godz. i 36 min.

Louis znokautował Manna i walczy z Adamiakiem

NOWY JORK. — Louis rozegrał w Madison Square Garden mecz z Nathie Mannem, nokautując go w trzeciej rundzie.

Po tym zwycięstwie Louis będzie walczył 8 kwietnia z Polakiem Adamiakiem, który pokonał Harry Thomasa.

Program radiowy

WARSZAWA

Poniedziałek, dnia 28-go lutego

6.15 Audycja poranna. — 11.15 Audycja dla szkół. — 11.40 „Od warsztatu do warsztatu: Przed obiektywem fotografa“. — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 „Z pieśnią po kraju“. — 16.15 Orkiestra mandolinistów. — 17.15 Muzyka kameralna. — 18.10 Lekkie duety wokalne. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja strzelecka. — 19.30 „Dyskutujmy: „Kompromis w życiu“ (dialog z sumieniem). — 20.00 Historia tańca (III audycja): „Ewolucja waka“. — 21.00 Muzyka taneczna. Zapowiadają speakerzy, biorący udział w Wielkim Zimowym Konkursie Radiowym. — 11.00 Koncert wieczorny.

Wtorek, dnia 1-go maja.

6.15 Audycja poranna. — 11.15 Audycja dla szkół. — 11.40 Eric Coates: Cztery drogi — suita — koncert. — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci. 16.15 Audycja muzyczno-słowna z Poznania. — 17.00 „Podziemne Tatry“ — pogadanka. — 17.15 Orkiestra Reprezentacyjna Policji Państwowej. — 17.50 Ginące rasy naszych zwierząt domowych — pogadanka. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 „Z teki Chochlika“ — wieczór fraszek. — 19.30 Polska twórczość chóralna. — 20.05 Audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich“. — 21.00 Wieczornica taneczna.

Wyciąg z wygranych
5-ej klasy 50. Preuss.-Süddeutsche
(276. Preuss.) Klassen-Lotterie

Bez gwarancji

Na każdy wyciągnięty los wyznacza się dwie ednakoowo równe wygrane i to po jednej na każdy los tego samego numeru w obu oddziałach I i II

13 dzień ciągnięcia

W ciągnięciu przedpołudniowym padło:

2 Gwinnne gu 20000 999.	322859
4 Gwinnne gu 5000 999.	8954 154195
4 Gwinnne gu 3000 999.	21145 93421
10 Gwinnne gu 2000 999.	3168 313635 355564
373810 379978	
80 Gwinnne gu 1000 999.	10527 13769 15278
22152 38148 49769 60219 71618 89282 100105	
102013 105565 131600 135007 138513 148842	
154510 155112 158544 188589 189217 183695	
197089 243156 245838 246584 258770 271299	
283018 298941 299586 311852 346499 349713	
359747 363532 376414 381295 387161 394077	
84 Gwinnne gu 500 999.	24861 25800 25982
95265 70538 80111 101308 103585 103870 113587	
117278 120616 122067 128843 140748 152773	
153644 154975 159438 159483 188646 197968	
193919 195342 240724 244320 250584 253653	
262143 263739 273027 305520 308416 313887	
323539 344034 350558 356564 367109 379386	
384238 388614	

168 Gwinnne gu 300 999.	271 5611 10244 13923
14978 16953 22861 30989 31788 53189 57628	
62905 65498 68483 68805 72359 78753 78994	
79110 82075 87780 94285 97385 98474 99230	
103863 104042 109570 114037 116533 117917	
119869 120636 123383 124739 127359 134888	
141734 152050 157288 158902 161715 161732	
163121 175196 174396 185259 188439 192086	
194153 197546 211155 212210 213059 213898	
226584 229076 233199 233562 235960 247179	
251038 255310 269055 270384 271603 272704	
289452 292015 296587 298542 299294 317829	
318400 335346 337158 337280 347263 381914	
363321 367294 374422 379526 384675	

W ciągnięciu popołudniowym padło:

2 Gwinnne gu 100000 999.	132706
4 Gwinnne gu 5000 999.	130390 250701
4 Gwinnne gu 3000 999.	4969 85069
14 Gwinnne gu 2000 999.	39559 63751 129204
134982 192390 202721 325222	
28 Gwinnne gu 1000 999.	3108 67063 133049
136635 157254 163608 165591 168688 238016	
254853 268223 357880 371256 388915 16550	
60 Gwinnne gu 500 999.	10812 19186 16550
39665 47497 62179 64469 93554 115762 118749	
130036 134879 136930 144207 154530 162258	
162875 168398 199811 213888 234682 267795	
276953 278177 309557 329305 359027 372714	
374612 380079	

184 Gwinnne gu 300 999.	779 1190 3633 5441
11503 15549 28661 34245 34710 39720 41650	
50000 53878 64239 81423 82380 82985 83778	
85953 88070 89337 97464 108885 109200 114985	
118816 129578 132254 147485 148348 149039	
153398 154364 156099 157951 160777 167445	
168571 169352 177642 181587 188272 190614	
192382 193424 198796 204317 21047 223452	
223588 223926 229149 231792 231819 235857	
242181 243011 248892 253105 253808 262955	
267992 274280 278785 286887 291049 294781	
297471 298850 302625 304783 305932 315478	
316670 328917 328634 330245 330310 333885	
335918 349692 354685 355831 357836 367442	
368600 369688 377642 378195 382647 392216	
395594	

Kalendarze Mariańskie

na rok 1938

w cenie — 85, za sztukę

nabyć można w Administracji
„Dziennika Berlińskiego“

Berlin W 35, Potsdamerstr. 61

Kalendarze wysyłam również
przez pocztę na uporządkowanym na-
destaniku pien edzv

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck-
u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Od-
powiedź alny za redakcją: Czesław Tabernacki.
Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA 1 947
Druk „Sztandar Polski“ G. m. b. H. w Herne